

# Gazeta Gdańska

16 stron - rok XLVII  
cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY  
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA  
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Keszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

## Konsolidacja społeczeństwa - nakazem narodowym

„W Polsce nie ma miejsca dla walk klasowych“

Deklaracja ideowo - polityczna, ogłoszona w niedzielę przez pułkownika Adama Koca, stanowi platformę dla skonsolidowania Narodu Polskiego. Platformę szeroką i bardzo wyraźną.

I to właśnie jest dziś najważniejsze. Wiemy, że rozbiście wewnętrzne czyniło znaczne postępy, że „dekompozycja“ wewnątrz społeczeństwa polskiego przybierała coraz większe rozmiary.

Przeciwnictwem takiej dekompozycji, jej zaprzeczeniem i zakończeniem, unicestwieniem i przekreśleniem, musi być możliwe największy wysiłek konsolidacyjny.

To też wyłoniła się potrzeba określenia takiej platformy, na której mogłaby się oprzeć konsolidacja wszystkich twórczych sił narodu.

Dziś tę platformę mamy i dziś możemy już przystąpić do realnej i pozytywnej pracy — pracy jednolitej, jedyną wolą kierowanej.

Platforma jest — jak już powyżej zaznaczyliśmy — szeroka. Mieści się na niej każdy Polak dobrej woli, każdy Polak myślący kategoriami państwowymi.

Ale — jak to bardzo wyraźnie podkreśla deklaracja Adama Koca — nie mieszczą się na niej komuniści, ani ci, którzy czy to pod wpływem interesów osobistych czy obcych mogliby szkodzić Państwu.

To ograniczenie jest konieczne i bardzo proste i jasno się tłumaczy. Komunizm — powiada deklaracja — jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Rzeczypospolitej nie ma dla niego miejsca. I nie ma również miejsca dla tych „graczy politycznych“, którzy wciąż jeszcze gnieźdzą się poza „płotami i murami“, strzegąc nienaruszalności „osobistych“ lub partyjnych ambicji i interesów.

Wszyscy inni Polacy natomiast, każdy, kto umie się wycemaczyć, każdy, kto ma dobrą wolę pracy dla Państwa — staje śmiało i jawnie na platformie konsolidacyjnej, by stać się ogniwem w łańcuchu prac i wysiłków, zmierzających do głównego celu: obrony Polski.

I tu docieramy do najgłębszego pokładu ideowej zawartości deklaracji pułk. Adama Koca. Musimy zwiększyć obronność Państwa, musimy stworzyć szereg wartości, któreby uodporniły Polskę wobec wszelkich ewentualności.

Nie możemy tego uczynić w atmosferze potępięczych swarów, w stanie atomizacji wewnętrznej. Nasze przygotowanie obronne bezpośrednio zależne jest nie tylko od siły zbrojnej, ale również od

SPRĘŻYSTOŚCI I POZIOMU ORGANIZACYJNEGO CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA

Musimy więc mieć zarówno świadomą wolę, jak i szereg prac organizacyjnych, któreby umożliwiły koncentrację wysiłku w dziedzinie wzmocnienia naszej obronności.

I tu przechodzimy do zasadniczego problemu:

**STRUKTURA POLSKI OPIERA SIĘ NA MASIE LUDZI PRACY WSI I MIAST.**

Masa ta stanowi trzon wszelkich poczynań w kierunku „zagwarantowania Polsce należytego rozwoju i pewności jutra w pełnej niespodzianek atmosferze świata“.

To też temu światowi pracy muszą być dane wszelkie warunki rozwoju. Narastanie sił Państwa zależne jest od tego właśnie, jak rozwiążemy zagadnienie wsi, jak stworzymy dla robotnika miejskiego, dla pracownika umysłowego, dla polskiego rzemieślnika, dla handlu i przemysłu, dla wszystkich twórczo pracujących żywiołów takie warunki, by stały się źródłem coraz większych „elementów bogactw i siły“.

W jakie zaś formy tę pracę wcielić — to właśnie stanowi najobszerniejszą część deklaracji.

A z tego właśnie, co ta deklaracja

mówi o celach i metodach pracy, wynika bardzo ważne wskazanie:

**NIE MA U NAS MIEJSCA DLA WALK KLASOWYCH.**

Konsolidacja sił zmierza właśnie do tego, aby atmosfera naszego życia zbiorowego nie była zmacona walkami klasowymi, by — jak to określa deklaracja — „żadna doktryna gospodarcza i społeczna, służąca jednej grupie“ nie hamowała wysiłku twórczego dla rozwoju potęgi Państwa i nie wstrzymywała sprawnego funkcjonowania maszyny państwowej.

Tak w najbardziej zasadniczym ujęciu brzmią główne myśli tej platformy konsolidacyjnej, którą dziś

**W SWYM SUMIENIU ROZWAŻYĆ MUSZĄ MILIONY POLAKÓW**

by powziąć decyzję, czy chcą nadal pogłębiać stan „dekompozycji“ osłabiającej jeno siły narodu i Państwa, czy też chcą zewrzeć się w związek dobrej woli i twórczej siły.

M.

### MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ MÓWI:

— „W rozwoju naszej siły i potęgi chcemy iść drogą, którą sami sobie wybierzemy“. (Z przemówienia w Katowicach 3 maja 1936 r.)

## Deklaracja płk. Koca wywarła olbrzymie wrażenie zagranicą

**Płk. Koc organizuje polski obóz narodowy, który ma złączyć wszystkie twórcze elementy w kraju — Nowa platforma polityczna znajdzie poparcie w społeczeństwie — Polonia zagraniczna łączy się z obozem płk. Koca sercem i ciałem**

London 22. 2. (PAT). Prasa angielska ogłasza obszerne streszczenie deklaracji płk. Koca, zaopatrując ją komentarzami.

„Times“ stwierdza, iż deklaracja określa zasady ogólne, w których będą mogły rozwinąć się siły twórcze narodu.

„Morning Post“ zaopatruje komentarz fotografią płk. Koca. Pismo stwierdza, że nowa platforma polityczna, której patronuje Marszałek Śmigły Rydz, znajduje poparcie w społeczeństwie, doprowadzając do wyjaśnienia sytuacji wewnętrzno - politycznej Polski w wielu dziedzinach. Płk. Koc nie poddał się prądom antysemitycznym, głoszonym przez partie prawicowe.

Krótkie uwagi na temat deklaracji płk. Koca ogłosiły również „Daily Telegraph“ i „Daily Mail“

Parýż 22. 2. (PAT). Zainteresowanie deklaracją płk. Koca odbiło się nie tylko w poniedziałkowej porannej prasie paryskiej, lecz także w niedzielnych wydaniach prowincjonalnych dzienników informacyjnych. Prasa zamieszcza fotografie Marszałka Śmigłego Rydza i płk. Koca.

„Journal“ w artykule pt. „Płk. Koc organizuje polski obóz narodowy“ stwierdza, iż obecnie po śmierci Marszałka Piłsudskiego jego współpracownicy skupiają się przy

Marszałku Śmigłym Rydzu. Marszałek Śmigły Rydz, którego autorytet w Polsce jest niewątpliwym, chce złączyć wszystkie twórcze elementy w kraju. W tym leży prawdziwe znaczenie nowej organizacji, która pragnie utworzyć mocną władzę opierającą się o obóz, zespalaający najszersze masy.

Parýż 22. 2. (PAT). Korespondent warszawski Havasa, komentując deklarację płk. Koca podkreśla, iż dąży ona do zjednoczenia narodowego w wielkiej skali. Głosi ona konieczność obrony narodowej w bardzo szerokim zakresie tego słowa. Nowe ugrupowanie, opierając się na konstytucji z 1935 r. zamierza utrzymać się ponad partiami.

Przywiązanie do kościoła katolickiego znalazło również swe wyraźne odbicie w deklaracji. W dziedzinie gospodarczej ugrupowanie płk. Koca trzyma się z dala od etatyzmu i od kapitalizmu, głosząc, że inicjatywa własności prywatnej winna być ograniczona i kontrolowana w interesie dobra ogółu. Taką charakterystyczną równowagę można

### Pierwsza odpowiedź Polaków z zagranicy

Montreal 22. 2. (PAT) Kolonia polska w Montrealu wysłała do Światowego Związku Polaków telegram gratulacyjny dla płk. Adama Koca i obozu przezeń tworzonego. Wy

również odnaleźć w ustępach, poświęconych sprawom narodowościowym i kwestii żydowskiej. Korespondent zaznacza, że do nowego ugrupowania już zgłosił akces szereg organizacji.

Sztokholm 22. 2. (PAT) Wszystkie dzienniki szwedzkie, które ukazały się w poniedziałek rano, ogłaszają obszerne streszczenie deklaracji płk. Koca.

Ryga 22. 2. (PAT). Prasa łotewska na szczególnych miejscach ogłasza streszczenie deklaracji programowej płk. Koca.

Zbliżony do rządu „Ritas“ podkreśla, iż konstytucja kwietniowa będzie podstawą nowego obozu, który zwraca ogromną uwagę na sprawę obrony narodowej. Deklaracja w bardzo stanowczych słowach zastrzega się przeciwko metodom gwałtu w stosunku do ludności żydowskiej. Dziennik podkreśla, iż jest rzeczą zrozumiałą, że Polacy dążą do usamodzielnienia gospodarczego, co w deklaracji znalazło swoje wyraźne odbicie.

rażając uznanie dla zasad, wyłuszczonej w tym programie, kolonia polska w Montrealu „łączy się z obozem płk. Adama Koca sercem i ciałem“.

**Prostota**

**Wzajemna tolerancja podstawa dobrych stosunków**

Trudności, na jakie napotyka mniejszość polska w Niemczech w dziedzinie szkolnictwa, wywołują w Polsce coraz większe zaniepokojenie. Spokojna i obiektywna charakterystyka położenia Polaków w Rzeszy, zawarta w przemówieniu sejmowym referenta budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych — posła Walewskiego, zawierała w sobie dane świadczące, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech nie odpowiada tym warunkom, jakich wolno było się spodziewać na podstawie kilkakrotnych oświadczeń kanclerza Hitlera.

Fakty 2-letniego już oczekiwania na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzynie lub zwlekaniu z udzieleniem zezwolenia na budowę polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, nie wyczerpują zagadnienia, stanowią je jednak jaskrawy przykład trudności, jakie napotyka mniejszość polska ze strony władz niemieckich w dziedzinie szkolnictwa.

liczebność między oświadczeniami woda Trzeciej Rzeszy, a praktyką niemieckich władz administracyjnych i szkolnych jest tym bardziej trudna do uzasadnienia, że jak oświadczył w Sejmie pos. Walewski, „nie jest do pomyslenia, aby w państwie, stawiającym naród i jego wartości na najwyższym piedestale, brakło uznania dla integralnej części narodu polskiego, zamieszkałej w granicach Rzeszy przez unieemożliwienie jej pielęgnowania swojej odrębności narodowej”.

Nie mniej istotnym w tej materii jest nie ulegający najmniejszej wątpliwości fakt, że położenie mniejszości niemieckiej w Polsce całkowicie odpowiada wszelkim zasadom poszanowania odrębności narodowej. Kontrast położenia mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce najlepiej ilustrują liczby własnie z dziedziny szkolnictwa. Niemcy w Polsce, których liczba wynosi około 700.000, mają 30 szkół średnich, 400 szkół powszechnych, z 55.000 uczniów, 4 seminaria, 4 szkoły zawodowe i 50 przedszkoli z 1.500 dziećmi. Natomiast około 1.400 tysięcy Polaków, żyjących w granicach Rzeszy, posiada jedynie gimnazjum w Bytomiu, 10 szkół publicznych, 58 prywatnych, 15 klas polskich przy szkołach niemieckich, 25 ochronek i 113 prywatnych kursów języka polskiego, nie mogących wobec stanowiska władz niemieckich ulec przekształceniu na szkoły. — Przy tak skromnym stanie ilościowym szkół polskich na terenie Rzeszy, utrudnienia, na jakie napotyka uruchomienie gimnazjów w Kwidzynie i Raciborzu, są szczególnie dotkliwie dla mniejszości polskiej w Niemczech, a zgoła niezrozumiałe w zestawieniu z położeniem i stanem ilościowym szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Spółczesność polskie, odnoszące się do spraw rodaków w Rzeszy z największym zainteresowaniem, pod wpływem napływających z Niemiec wiadomości o położeniu tamtejszej mniejszości polskiej, pragnąc jak najlepszych stosunków z zachodnim sąsiadem, utożsamia je jednak z zaworowaniem równorzędnej wzajemności w traktowaniu mniejszości narodowych — polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

**Premier Goering wrócił do Berlina**

Warszawa, 22. 2. (PAT.) W dniu dzisiejszym, po kilkudniowym pobycie w Polsce, premier generał Goering wyjechał do Berlina.

Przejeżdżającego przez Warszawę premiera Goeringa zegnali na dworcu podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. Szembek, dyrektor gabinetu Ministra Spraw Zagr. Lubieński, dyrektor protokołu dyplomatycznego Romer i wojewoda Jaroszewicz.

**Neurath w Wiedniu**

Wiedeń 22. 2. (PAT.) Minister Neurath przybył dzisiaj rano do Wiednia z małżonką w towarzystwie posła austriackiego w Berlinie Tauschltza i wyższych urzędników niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Na dworcu zachodnim oczekiwali go kanclerz Schuschnigg, sekretarz stanu Guido Schmidt oraz przedstawiciele władz i frontu ojczyźnianego. Minister von Neurath zatrzymał się w hotelu „Imperial”.

**Dziki łabędzie i gęsi na półwyspie helskim**

Hel 22. 2. (PAT.) Na półwyspie Helskim rybacy zauważyli przedwczesny ciąg dzikich łabędzi i gęsi, które lecą w kierunku wschodnim. Z innych gatunków bardzo liczny jest ciąg skowronków polnych i leśnych. Skowronki leśne (Alauda arborea L.) już się zagnieździły w lasach całej mierzei Helskiej. Nieco mniejszy jest ciąg szpaków,

**„Czerwonym” nie udało się przerwać żelaznego łańcucha wojsk powstańczych koło Madrytu**

Rabat, 22. 2. (PAT.) Poranny komunikat radiostacji w Seville donosi: Na froncie Leon, w okolicy miejscowości Robla i Matallana odparto szereg zaciętych ataków wojsk rządowych. Nieprzyjacieli poniosli znaczne straty. Na froncie asturyjskim oddziały brygady mię-

znaczyła się jedynie w okolicy Motril i Orjiva. Na froncie madryckim atak oddziałów rządowych na odcinku parku zachodniego został zdecydowanie odparty.

Z kwatery głównej, z Salamanki donoszą, że wszystkie usiłowania wojsk

moralizowana strzałami, zeskoczyła z pojazdów i rozbiegła się po okolicznych górach. Z pomocą ludności cywilnej zarządzono oślawę, w której schwytano 4 żołnierzy. Po pewnym czasie schwytano 10, którzy uciekli z Barcelony poprzednio i o których zniknięciu władze nie wiedziały.



Keeping a 'Volunteer' at His Post

SLAIN RED SOLDIER CHAINED TO MACHINEGUN TO PREVENT ESCAPE  
This Picture Was Taken on the Tensal Front in Spain Jan. 16

**Czerwony żołnierz łańcuchem przykuty do karabinu maszynowego**

dzynarodowej przeprowadziły nieudany atak na odcinek Oviedo. Na froncie południowym panuje względny spokój, nie znaczna aktywność nieprzyjaciela za-

rządowych, mające na celu przerwanie otaczającego Madryt pierścienia, spotkały się z niepowodzeniem.

**Mordy na ulicach Barcelony na porządku dnia**

Perpignan, 22. 2. (PAT.) Według nadeszłych tu doniesień w dniach ostatnich mniej więcej od czasu ostatniego bombardowania Barcelony kwestia bezpieczeństwa uległa pogorszeniu. Dzień po dniu zdarzają się wypadki mordu, zwłaszcza na odległych ulicach. Podobnie jak w pierwszych momen-

tach rewolucji, zdarzyły się 2 wypadki fałszywego aresztowania i mordu. W obu wypadkach ofiary zostały wezwane do opuszczenia mieszkania i udania się za przybyłymi patrolami, znajdując śmierć poza obrębem mieszkania.

**Szczury uciekają z tonącego okrętu Charakterystyczny wypadek w Barcelonie**

Barcelona 22. 2. (PAT.) W dniu wczorajszym około 30 członków gwardii cywilnej zdołało wyjechać niepostrzeżenie z Barcelony w kilku samochodach, kierując się w stronę granicy.

Zawiadomione o ucieczce władze prow. Gerona zaszyły drogę uciekającym i kiedy na dane hasło auta przyspieszyły biegu, oddały salwę, zabijając jednego z soferów i raniąc ciężko jednego z żołnierzy. Reszta, zde-

**Prace budżetowe dobiegają końca Debata szczegółowa toczyć się będzie jeszcze dziś i jutro**

(x) Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu dokończona została rozprawa nad budżetem Ministerstwa Oświaty, a następnie budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W czasie debaty, dłuższe przemówienie wygłosił minister W. Świętosławski a następnie min. Roman. Ogłosimy je w jutrzejszym numerze.

Prace budżetowe Sejmu dobiegają już końca. Debata szczegółowa poza dniem dzisiejszym, toczyć się jeszcze będzie przez dwa dni, t. j. jutro i pojutrze

W środę Sejm rozpatrzy ostatnią część preliminarza — budżet Ministerstwa Skarbu.

**Umowa gospodarcza polsko-niemiecka utrwala podstawy ożywienia handlu Polski z Rzeszą**

Warszawa, 22. 2. (PAT.) Dnia 20 lutego 1937 r. została podpisana przez sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jana Szembeka, radcę handlowego ambasady R. P. w Berlinie prof. Gawrońskiego oraz przez ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moitkego i radcę ambasady v. Hemmena UMOWA POLSKO - NIEMIECKA o przedłużeniu umowy gospodarczej, zawartej pomiędzy Polską i Niemcami 4 listopada 1935 r.

państwami. Przynosi ona w porównaniu z dawną umową szereg zmian o charakterze handlowo - politycznym i technicznym, które pozwalają żywić nadzieję że obroty towarowe po każdej stronie zbliżą się do wytycznej 176 milj. zł. rocznie. Znaczenie umowy leży w związku z powyższym zarówno w stabilizacji stosunków gospodarczych na dłuższy okres jak też w utrwaleniu podstaw do dalszego ożywienia handlu między Polską i Niemcami.

Umowa reguluje na okres dwóch lat, t. zn. do dnia 28 lutego 1939 r. stosunki handlowe pomiędzy obu sąsiadującymi

Ogłoszenie umowy w „Dzienniku Ustaw” nastąpi w dniu 1 marca r. b.

**Znow czerwona flaga nad Oviedo**

Madryt, 22. 2. (PAT.) Korespondent Havasa donosi, iż według wiadomości, otrzymanych z Gijon, wojska rządowe zajęły Oviedo. Było to wynikiem operacji, jakie rozwijały się w ciągu ostatnich dni. O godzinie 4 rano artyleria rozpoczęła ostrzeliwać miasto. Następnie wojska rządowe przystąpiły do ataku, zajmując najważniejsze połączenia komunikacyjne miasta. Najcięższe walki toczyły się dokoła gmachu sierocińca, znajdującego się na górze, dominującej nad miastem. Powstańcy stawali zjadły opór.

Wojska rządowe weszły do miasta przez bramę Nueva Suno. Walki toczą się jeszcze dokoła placu Toro. Większa część miasta znajduje się już w rękach wojsk rządowych.

Madryt, 22. 2. (PAT.) Według komunikatu oficjalnego, wojska rządowe dostały się głęboko do Oviedo, gdzie toczą się obecnie walki. Oviedo jest ze wszystkich stron otoczone przez wojska rządowe.

**13 tysięcy leśników przystąpiło do akcji plk. Koca**

Warszawa, 22. 2. (PAT.) Przystosowanie Wojsk Leśników wysłało telegram do Marszałka Śmigłego - Rydzka, w którym zgłasza przystąpienie do akcji plk. Koca w imieniu 13 tysięcy pracowników leśnych.

**Przyjęcia i audyencje u p. Premiera**

Warszawa 22. 2. (PAT.) Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dzisiaj p. ministra Tadeusza Romera, posła RP w Tokio. Następnie P. Premier przyjął p. Ferdynanda Goetla, redaktora „Kurier Porannego”. Z kolei zaś gen. Kleberga dowódcę OK 3 Grodno.

**Wydatki budżetowe**

(ch) Warszawa 22. 2. Według tymczasowych zamknięć rachunków państwowych, za miesiąc kwiecień 1936 — styczeń 1937 wydatki budżetowe wyniosły 1.780.626.000 zł co wynosi 82,48 proc. kwot preliminowanych na cały rok, są więc nieco niższe od idealnego procentu wykonania budżetu, wynoszącego 83,33 proc.

**Cenny zabytek średniowieczny sztuki malarskiej**

Kraków 22. 2. (PAT.) Muzeum Narodowe w Sukiennicach w Krakowie wystawiło onegdaj dwa piękne skrzydła słynnego tryptyku z Mikuszowic, pochodzącego z 15 wieku: Renowacji cennego dzieła sztuki średniowiecznej dokonał p. Łasecki.

**Izby Przemysłowo-Handlowe wydawać będą pozwolenia przywozu**

Warszawa 22. 2. (PAT.) W związku z decentralizacją wydawania pozwoleń przywozu Min. Przemysłu i Handlu upoważnił dyrektorów Izby Przemysłowo - Handlowych do wydawania pozwoleń przywozu o łącznej wartości w okresie 2-miesięcznym do 5 tys. zł dotyczy to podań o przywóz drobnych ilości towaru o charakterze przesyłek prywatnych, bądź dla celów produkcji. Podania o pozwolenie przywozu drobnych ilości towaru winny być kierowane wprost do Izby Przem. Handlowej, terytorialnie właściwej dla siedziby petenta.

**Wystawa drzeworytów japońskich w Warszawie**

Warszawa, 22. 2. (PAT.) W marcu br. odbędzie się w gmachu poselstwa japońskiego otwarcie wystawy grafiki japońskiej w jej rozwoju historycznym.

Urządzeniem wystawy, która organizowana jest pod protektoratem posła Ito zajmują się dwaj plastycy japońscy Taro Takikawa i Asahi Masahide, którzy specjalnie przybywają do Warszawy.

# Cała Polska jednoczy się pod sztandarem organizacji płk. Koca

Po niedzielnej odezwie płk. Koca, wzywającej do konsolidacji twórczych sił narodu, zewsząd napływają do Warszawy odpowiedzi od różnych organizacji, wyrażające gotowość współpracy w szeregach nowego obozu. Poniżej zamieszczamy odezwy, deklaracje i telegramy organizacji społecznych z terenu Pomorza i sąsiednich powiatów.

**Zarząd Okręgu Pomorskiego Zw. Marynarzy Rezerwy R. P.** zgodnie z wolą Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego Rydza w służeniu idei konsolidacji całego społeczeństwa dla wzmocnienia Obrony Państwa deklaruje nie tylko oddanie swych sił rzetelnej pracy, ale i poświęcenie swego życia, godzina dziejowa na zegarze wybiła, dalsza zwłoka śmierci podobna: do zgodnej pracy razem bez różnicy poglądów i stanów w Imię Polski Mocarstwowej pod sztandary Naczelnego Wodza wzywamy braci naszych. Zarząd Okręgowy Pom. Zw. Mar. Rez. R. P.

**Organizacje społeczne powiatu rypińskiego** przesyła w związku z przemówieniem programowym płk. Koca nast. depesze:

**Do Pana Marszałka Śmigłego Rydza w Warszawie.**

W chwili konsolidacji całego społeczeństwa ślemy Panu Marszałkowi wyrazy zapewnienia wiernej służby dla dobra Państwa.

**Związek Młodej Wsi w Ryplinie.**

**Pan Pułkownik Koc Adam — Warszawa**  
Wszystkie Koła Związku Młodej Wsi pow. rypińskiego po wysłuchaniu deklaracji programowej stają w wspólnym szeregu gotowi do przyjęcia obowiązków nakazanych.

**Związek Młodej Wsi w Ryplinie.**

**Do Pana Marszałka Śmigłego Rydza w Warszawie.**

W chwili zespolenia i konsolidacji całego społeczeństwa ślemy Panu Marszałkowi żołnierskie zapewnienie wiernej służby w Jego imię dla dobra Rzeczypospolitej i Siły Zbrojnej Państwa.

**Związek Rezerwistów pow. rypińskiego.**

**Pan Pułkownik Koc Adam — Warszawa**  
W doniosłej chwili dziejowej ogłoszenia deklaracji obozu koncentracji narodowej składamy Panu Pułkownikowi życzenia pomyślnego rozwoju Jego wzniosłej idei dla dobra Państwa i Narodu.  
**Zarząd Pow. Zw. Rezerwistów w Ryplinie.**

**Pan Marszałek Śmigły Rydz — Warszawa**  
Po wysłuchaniu deklaracji Pułkownika Koca wierność swoją meldujemy. — Czekamy na rozkazy.  
**Koło Powiatowe Zw. Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Ryplinie.**

**Pan Pułkownik Koc Adam — Warszawa**  
W doniosłej chwili zespolenia całego Narodu stajemy na apel Pana Pułkownika gotowi do wiernej służby Państwu.  
**Koło Powiatowe Zw. Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Ryplinie.**

## W kraju

**Poznań.** Poranne dzienniki poznańskie ogłosiły deklarację płk. Koca w pełnym brzmieniu oraz telegramy z kraju i zagranicy, podkreślające przyjęcie i wrażenie, jakie wywołała deklaracja.

**Kraków.** Krakowskie dzienniki na naczelnych miejscach zamieściły deklarację ideową płk. Koca, oraz wiadomości, napływające z całego kraju o wielkim zainteresowaniu i uznaniu, z jakim w szerokich kręgach obywateli spotkała się deklaracja nowego obozu. Szereg organizacji i związków zgłasza akces do nowego obozu.

Na ulicach miasta rozplakatowano deklarację płk. Koca.

**Katowice.** Cała prasa Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zamieszcza na pierwszych kolumnach deklarację programową płk. Koca. O żywym zainteresowaniu, jakie wywołała deklaracja w rozmaitych organizacjach społecznych, robotniczych i gospodarczych oraz kulturalno-oświatowych świadczy fakt, że zapowiedziane zostały już zebrania, na których zapasę mają uchwały o przystąpieniu do akcji płk. Koca.

W miastach i miasteczkach G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego rozplakatowano deklarację ideową płk. Koca. Przed plakatami gromadzą się grupki ludzi, czytając i żywo komentując znaczenie poszczególnych ustępów deklaracji.

**Zarząd Związku Legionistów w Sosnowcu** wystosował do naczelnej komendy meldunek, zgłaszający przystąpienie do akcji płk. Koca.

**Lwów.** Dzienniki lwowskie przedrukowały na naczelnych miejscach deklarację płk. Koca.

**Wilno.** Prasa poranna, wychodząca w Wilnie zarówno polska jak i żydowska, zamieszcza dostojnie deklarację płk. Koca.

Redakcja „Kuriera Wileńskiego” zgłosiła przystąpienie do obozu płk. Koca, uważając, że deklaracja odpowiada całkowicie dotychczasowej linii tego pisma.

Po ogłoszeniu deklaracji płk. Koca szereg organizacji społecznych wysłało depesze do sekretariatu płk. Koca, zgłaszając swój akces. Na dorocznym zebraniu okręgu wileńskiego Związku Sybiraków wysłano do płk. Koca depesze treści następującej: „Wierni tradycji i pomni ofiar bohaterów walki o niepodległość i wskazań Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, Sybiracy stają w pierwszym szeregu skonsolidowanych twórczych sił, składają, hołd Prezydentowi RP. i oddają się pod rozkazy Marszałka Śmigłego Rydza.

**Łódź.** Związek Legionistów w Łodzi wystosował do płk. Koca telegram, w którym zgłasza przystąpienie do nowego obozu.

**Warszawa.** Związek Straży Pożarnych R. P., jednoczący wszystkie straż pożarne na terenie Polski, zgłosił swój akces do deklaracji ideowej płk. Koca.

**Warszawa.** Przynależność Wojskowa

## Spółeczeństwo Gdyni wobec deklaracji płk. Koca

Niedzielnej deklaracji ideowo-politycznej płk. Koca oczekiwała Gdynia z olbrzymim zainteresowaniem. Aby umożliwić wysłuchanie deklaracji najszerszym warstwom publiczności, w centrum miasta na Skwerze Kościuszki ustawiono megafony, przy których zgromadziły się tłumy ludzi. Poza tym w lokalach publicznych, gdzie znajdują się odbiorniki radiowe, oczekiwno również z napięciem chwili, kiedy płk. Koc zacznie przemawiać.

Szereg organizacji gdyńskich ze

Leśników wysłało telegram do Marszałka Śmigłego Rydza, w którym zgłasza przystąpienie do akcji płk. Koca w imieniu 13 tysięcy pracowników leśnych.

Rybacy półwyspu helskiego i kępy Puckiej oraz Swarzewskiej z dużym zainteresowaniem wysłuchali przemówienia płk. Koca. Nastrój był poważny. Rybacy w poszczególnych miejscowościach oklaskiwali przemówienie i wznosili okrzyki na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza z radością witając w ten sposób narodziny nowej idei politycznej Polski, która w założeniach swych i wskazaniach programowych zdobyła serca rybaków.

Nastrój radości bardzo żywo dał się odczuć w większych skupieniach rybackich, jak w Helu, Jastarni, Wielkiej Wsi oraz Pucku, Chłapowie i Karwi.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej i Centrali Zaopatrywania Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Toruniu, zrzeszeni w Związku Zawodowym Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce. Oddział w Toruniu, zebrani na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 22 bm. wyrazili jednogłośnie zupełną gotowość czynnego współdziałania we wszelkich poczynaniach zapoczątkowanego przez pułk. Adama Koca dzieła.

## P. P. W. przystępuje do pracy nad konsolidacją Narodu

**Warszawa, 22. 2. (PAT.)** Zarząd główny Poczтового Przynależności Wojskowej złożył na ręce pułk. Koca oświadczenie o przystąpieniu do pracy nad konsolidacją sił twórczych narodu w myśl wskazań zawartych w deklaracji nowego obozu.

Związkiem Legionistów, Zw. Peowiazków i Federacją P. Z. O. O. na czele urządził specjalne zbiórki członków w swych lokalach związkowych, aby ułatwić im wysłuchanie transmisji warszawskiej. Audycję urządzono również na statku „Kościszko”, który w niedzielę odpłynął do Ameryki Południowej z przeszło 800 pasażerami oraz na innych statkach polskich, znajdujących się w porcie lub na morzu.

W chwili, gdy pułk. Koc zaczął przemawiać, ustały wszystkie rozmowy i ca-



lej półgodzinnej deklaracji wysłuchano w najgłębszym skupieniu. Po zakończeniu audycji na zbiórkach w organizacjach wzniesiono okrzyki na cześć Rzplitej, P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego - Rydza.

Od niedzielnego wieczoru deklaracja pułk. Koca jest w Gdyni najbardziej atrakcyjnym tematem rozmów.

## Echa gdańskie deklaracji płk. Koca

Spółeczeństwo polskie Ziemi Gdańskiej z wielkim zainteresowaniem wysłuchało deklaracji pułkownika Koca. W niedzielę popołudniu i w nocy głośniki radiowe w mieszkaniach prywatnych jak i w lokalach organizacji społecznych były wprost obłożone. Deklaracja wywarła potężne wrażenie. Jak słychać, w dniach najbliższych zarządy polskich organizacji odbędą zebrania celem omówienia deklaracji i powzięcia odpowiednich uchwał.

Również wśród Niemców gdańskich deklaracja wzbudziła wielkie zainteresowanie. Wskazuje na nie zamieszczenie przez niemiecką prasę gdańską w wydaniach poniedziałkowych obszernych streszczeń deklaracji. Streszczenia te podano naogół bez żadnych komentarzy. Jedyne „Der Danziger Vorposten” zaopatruje swe streszczenie uwagami, w którym stwierdza, że deklaracja płk. Koca spoczywa na fundamentach założonych przez Marszałka Piłsudskiego. Za novum uważa „Vorposten” jedynie zapowiedź energicznej ingerencji Państwa w załatwianiu sporów socjalnych, oraz przyjęcie programu rolnego ministra Poniatowskiego.

## Obywatele — do czynu!

# Apel do ogółu strzelców wydał komendant główny Związku Strzeleckiego

**Warszawa, 22. 2. (PAT.)** Komendant główny Związku Strzeleckiego ppłk. A. Frydrych w apelu wydanym do ogółu strzelców w związku z deklaracją ideową płk. Adama Koca, podkreśla, iż deklaracja ta ugruntowana na głębokim przemysłieniu wielkich wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza, jako logiczne następstwo wiekopomych czynów budowniczego Polski Niepodległej Józefa Piłsudskiego — stwarza podstawy zespolenia wszystkich twórczych sił narodu przy budowie teraźniejszości i przyszłości Polski.

Dotychczasowe doświadczenia wyrobiły w świadomości naszego społeczeń-

stwa głębokie przekonanie o konieczności zjednoczenia i jednolitego zorganizowania wszystkich twórczych wysiłków całego narodu, zmierzających do zdobycia trwałej gwarancji bytu i rozwoju naszej Ojczyzny.

Dojrzało w społeczeństwie przeświadczenie, że wobec tego wielkiego wspólnego celu stają się nieistotne wszelkie różnice doktryn i programów, wszelkie waśnie partyj i ugrupowań.

Rzetelne wezwanie płk. Koca, zwrócone do rzetelnych serc i umysłów, stwarza najlepsze warunki konsolidacji i rzetelnych działań.

Jednak ogłoszona deklaracja sama

przez się nie rozstrzyga sprawy. Stwarza ona jedynie możliwości i zakreśla ramy zbiorowego i celowego wysiłku.

Wypełnienie tych ram czynną, twórczą treścią należy do społeczeństwa, należy do olbrzymiego zespołu pojedynczych obywateli, którzy czują w sobie żywą cząstkę Polski.

Obywatele, z całą radością i z całą dumą możemy sobie powiedzieć, że Związek Strzelecki w pełnej gotowości oczekiwał wezwania, z jakim płk. Koc zwrócił się do Narodu.

Akcja zespolenia twórczych wysiłków narodu — głosi dalej apel — zakreślona przez płk. Adama Koca, daje nam możliwość rozległej realizacji naszych zadań, daje pełen oddech naszym najistotniejszym dążeniom.

Wierzę, że w tej nowej sytuacji Związek Strzelecki zda tym bardziej swój egzamin dojrzałości społecznej, że zaprawiony do działania wśród rozlicznych trudności, wykaże maksimum inicjatywy dobrej woli i pracy w ogólnej, najszlachetniej polej rywalizacji społeczeństwa przy budowie wielkiego dzieła przyszłości Polski.

Obywatele — do czynu!



Już w czwartek, dnia 25 bm.

rozpoczynamy druk sensacyjnego reportażu p. t.

## „W SŁUŻBIE POLSKIEJ BANDERY“

ilustrujący warunki pracy oficerów naszej żeglugi handlowej.

# Adam Koc

## (Wspomnienie)

W całej Polsce od Morza do Karpat w niedzielę o 17,30 słuchano z ogromnym zainteresowaniem zapowiedzianej deklaracji płk. Adama Koca. Co mówiono o tej deklaracji przed tym, co już po przemówieniu, nie bardzo mnie to interesowało, albowiem zupełnie inne było moje nastawienie do tego przemówienia, a takie nastawienie mogło mieć tylko niewielu ludzi, którzy p. Adama znali u kolebki jego rozwoju duchowego. krótko się wyrażając, jego nauczyciele i wychowawcy.

Jest dosyć częstym zwyczajem w literaturze, że uczniowie piszą utwory (Parandowski, Zegadłowicz itd.), w których zajmują mniej lub więcej krytyczne stanowisko względem swych nauczycieli, patrzą na ich śmieszności przez szkła powiększające lub mając na celu przeprowadzenie pewnej reformistycznej tezy nie żałują czarnych barw, by ośmieszyć ludzi, którzy dawali nie tylko rozum i serce, by wykrzesać najwięcej z materiału powierzzonego im pieczy. Natomiast bardzo rzadko zdarza się, by jakiś profesor pisał coś o uczniach, a jeżeli coś pisze, czyni to z rozrzewnieniem i niejako w tych wspomnieniach przeżywa jak by drugi raz swą pedagogiczną młodość. Z uczuciem więc rozrzewnienia i pewnej naturalnej dumy słuchałem p. Adama, słuchałem nie polityka i twórcy nowego programu, ale swego dawnego ucznia, z którym przeżyłem kilka chwil dobrej lub złej doli.

Jakże jest ten p. Adam w mych wspomnieniach. Sylwetka nie zatarała się zupełnie, nie ulega wątpliwości, że był to młody człowiek pełen szlachetności i powagi mimo zaledwie lat 20, które nosił na swych barkach. Poznałem go jako ucznia najwyższej klasy Szkoły handlowej w Suwałkach, na lekcjach był nieco zamknięty w sobie, znać było, że głęboko przeżywał i przemyślał te wartości, które reprezentowałem jako nauczyciel literatury polskiej. Był i wtedy już jakby reprezentantem tej suwałkiej grupy, z którą zetknięcie się, zresztą przypadkowe w mym życiu pedagogicznym uważałem za jedno z najważniejszych zdarzeń mej pedagogicznej działalności.

Jako pracownik szkoły krakowskiej, uformowanej pod względem form organizacyjnych, zdyscyplinowania młodzieży, trafiłem do ośrodka zupełnie innego, rodzącej się szkoły prywatnej, dla której każdy dzień był dniem tworzenia i rodzenia się nowych form. W tworzeniu tym, chociaż nieformalnie, brała udział młodzież, która przeżyła i organizowała strejk szkolny i swym obywatelskim zachowaniem się i gorącym ukochaniem tego, co sama niejako narzuciła. Ten stosunek był dla mnie nowością, ale nowością szacowną, przynam się otwarcie, niejako odradzającą, czemu dałem zresztą zaraz po powrocie do Krakowa wyraz w długim referacie w salach uniwersyteckich. Jednym z najszlachetniejszych wyrazów tego mimowolnego wpływu ucznia na profesora był między innymi Adam Koc, chociaż i inni, którzy dzisiaj zajmują mniej lub więcej wybitne stanowiska w narodzie jak Leon Koc, Filipkowski, Kunc, Riedel, a przede wszystkim ci, którzy umieli krwią zadokumentować na polu walki, że to o czym mówiliśmy ze sobą, na lekcjach lub w czytaniach, stało się ich bezwzględna własnością i prawdą życiową.

Z p. Adamem spotykam się niedługo na gruncie krakowskim, mieszka u mnie przez dłuższy czas, przygotowuje się do egzaminu dojrzałości, który ma wkrótce zdać w gimnazjum VI w Krakowie; ale wtedy duszą i ciałem jest już poza formułkami łacińskogreckimi, jest już w pracy żołnierskiej i nie raz budzi u mnie troskę, czy zdąży podjąć zadanie, ach jakże w dzisiejszym świetle małemu tj. czy będzie mógł wyrównać różnicę między programem w szkoleństwie prywatnym w dawnym Królestwie a krakowskim.

W duszy jego odgrywały się już wtedy walkie postanowienia, dokonywa zasadniczych prac, a mianowicie opracowuje plany Grodna, które wykorzysta w roku 1920. Jest zawsze poważny, chociaż jakby zmęczony, ale zmęczony mógł być niezaprzeczenie. Koło niego grupuje się szereg młodzieży, która zbiera się nieraz w czasie mej nieobecności (spędzałem zimę w Zakopanem) w mym mieszkaniu na długie narady, a ponieważ przeciągały się te narady nieraz poza godziny t. zw. „szperry”, trzeba było wyskakiwać oknem, bo nie było na opłacenie stróża, nad

czem nie raz bolał przede mną. Z tych czasów najgłębiej utkwił mi jeden fakt. Pewnego razu zgłosił się do mieszkania mego agent policyjny zaniepokojony działalnością mego gościa, zrobił to jednak bardzo delikatnie, dla pewności jednak prosiłem p. Adama, by powierzył pod moją opie-



Płk. Adam Koc przed mikrofonem Polskiego Radia w momencie wygłoszenia proklamacji nowego obozu

kę, jeżeli ma coś do ukrycia ręką mu, że nawet do tych spraw nie zaglądnę. I w szafie w gimnazjum przeleżały właśnie owe plany Grodna, o czym dowiedziałem się kilka lat później po oddaniu paczki.

Jak już wspominałem słuchałem przemó-

wienia Koca, nie jako polityk, do czego nigdy nie miałem pojęcia, ale z rozrzewnieniem, mogę jednak stwierdzić, że deklaracja, którą usłyszałem nie zaskoczyła mnie zupełnie, jest ona właśnie wytworem i wynikiem tej grupy ludzi, która nie rozumiała innego życia tylko dla dobra Ojczyzny, a poj-

mowała je w najidealniejszej formie, z wiarą i poświęceniem. Nie mają już rzeczą jest oceniać tę deklarację od strony działalności i praktyczności, wzięłam ją uczuciowo i dlatego uderzyła ona w uczuciowe moje struny duszy.

S. Rless.

### GŁOSY I ODGŁOSY.

#### Nie ma nadmiaru Żydów w Polsce?

W żydowskim „Naszym Przeglądzie” zapewnia p. Hirszkorn, że Polska nie posiada nadmiaru Żydów:

„Kraj powinien sobie dać radę z taką ludnością, jaka istnieje. Na całej kuli ziemskiej Żydów ceni się, jako naród ruchliwy, energiczny, jako podporę postępu politycznego, kulturalnego i ekonomicznego. Dopóki w Niemczech istniał reżym demokratyczny, nikt nie użalał się na „nadmiar” Żydów, przeciwnie, do Niemiec przybywało na stałe zamieszkiwanie wielu Żydów polskich.

Dopiero, gdy wybuchnął przewrót faszystowski, to wraz z paleniem ksiązek i kneblowaniem ust obywateli, poczęto uprawiać antysemityzm, przy czym, ażeby się nie ośmieszać twierdzeniem, że pół proc. jest „za dużo”, uznano za „żyda” każdego, kto nie może się wylegitymować „rasową” prababką.”

Polemizując z wywodami Hirszkorna, przypomina „Warszawski Dziennik Narodowy”, że już Luter był głosicielem antysemityzmu:

„Gdy mowa o antysemityzmie niemieckim, warto przypomnieć, że jego głosicielem był już Luter. Pozostały po nim wynurzenia przeciwżydowskie, nieraz bardzo groźne. Opowiadają, że delegacja pewnego miasta skarżyła się u niego na lichwiarskie i oszukańcze praktyki Żydów, Luter zapytał:

— Czy nie macie w pobliżu jakiej rzeki?

— Mamy — odparli delegaci.

— W takim razie trzeba zaprowadzić Żydów do rzeki, zanurzyć i ochrzcić.

— Ale oni powrócą i będą dalej robić swoje! — zawołali delegaci.

— Powrócą? Dlaczego mieliby powrócić? — zapytał Luter.

Czy Żydów do rzek prowadzono, czy nie, faktem jest, że w XVI wieku zaczął się ich masowy odpływ z Niemiec do Polski. Imigranci ci przynieśli i narzucili Żydom w Polsce ów obrzydliwy żargon, którym dotąd mówią. Przed tym bowiem używali Żydzi języka hebrajskiego i — jak czytaliśmy niedawno w „N. Przeglądzie” — także języka polskiego.”

Zaparcie. Lekarskie powagi podnoszą z uznaniem niezawodne działanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa także u ludzi w późniejszym wieku.

## Nasz konkurs sportowy

### Kto odgadnie wynik meczu bokserskiego Toruń—Wiedeń?

Ogłoszony przez nas konkurs sportowy na odgadnięcie wyniku międzynarodowego meczu bokserskiego Wiedeń — Toruń, który odbędzie się w dniu 23 bm. o godz. 20 w hall Okręg. Ośrodka WF w Toruniu wywołał wśród naszych Czytelników olbrzymie zainteresowanie. Dotychczas wzięła już większa ilość kuponów z całej Polski a nawet z zagranicy. Wśród nadesłanych odpowiedzi przeważają wyniki 8:8, 9:7, 10:6, 11:5 dla Wiednia. Wypełnione kupony można nadesłać do redakcji naszych wydawnictw jeszcze dziś, najpóźniej do godziny 18. Nadesłane później kupony nie będą brane pod uwagę. Sposób wypełnienia kuponu podaliśmy w ostatnich numerach.

Poniżej podajemy spis nagród przeznaczonych dla uczestników konkursu sportowego.

1) Walizeczka podręczna przydatna dla sportowca na wycieczki lub do podróży. Nagrodę tę ufundowała firma M. Szymańska na ul. Szerokiej.

2) Włeczne pióro. Nagrodę tę ufundował sprawozdawca sportowy „Dnia Pomorza”.

3) Dla główki pięknej pani Zakład fryzjerski dla pań i panów A. Wołek Toruń, ul. Żeglarska 26, ofiarował bezpłatnie dokonając jedną wieczną cndwłacje.

4) Kwartalny bilet wolnego wstępu na wszystkie imprezy urządzone przez WKS Gryf Toruń ofiarował Zarząd WKS Gryf Toruń.

5) Komplet sportowy ofiarowany przez firmę sportową „Start” Skaleckiego na ul. Szerokiej.

6) Bezpłatna kwartalna prenumerata „Dnia Pomorza”.

7) Skład bławatów M. J. Bagiński, Toruń, ul. Szeroka 28, ofiarował do wyboru 1 krawat, 1 parę pończoch damskich, wzgl. jeden metr jedwabiu na spazkę.

8) Stojąca lampę ofiarowała firma „Elektra” — Schulz, ul. Chełmińska 4.

Ostateczny spis nagród po nadesłaniu ich z naszych oddziałów podamy w dniu jutrzejszym.

#### TORUŃ MUSI WYGRAĆ Z WIEDNIEM

W rozmowie z wysłannikiem Gryfu p. Chojnickim który był obecny na meczu Polska — Austria w charakterze obserwatora dowiedzieliśmy się, że wynik meczu Wiedeń — Toruń staje pod znakiem zapytania.

Wygrać musimy, lecz w jakim stosunku nie wiadomo. O Krzemieńskim nie powiedziano nic. Prosil jedynie ażeby przysiąc zoba-

czyć go na meczu z Wiedniem. Mocno Krzemieński się napracował, by zdobyć dla Polski 2 punkty. Zawodnicy austriaccy przegrali swoje walki w niektórych wagach z minimalną różnicą punktów. Naszym zdaniem wagi lżejsze Gryfu są na pozycji straconej, gdyż zawodnicy Grabowski II, Igielski, Fabiński, robią wagi, a ten ostatni zrzuca rzekomo aż 6 funtów. Panowie, tak się nie robi, jest to za szkoda dla zdrowia samego zawodnika. Mamy doświadczenie z Dortmundu (nie ostatniego) kiedy dostaliśmy 14:2 i wówczas kierownicy boks polskiego głosili zasadę „o jedną wagę niżej”. Oby ta przy-

kra historia nie powtórzyła się na meczu z Wiedniem. Prosimy w przyszłości kierować się zasadą „nie dusić” ale „tuczyć” wagę.

Sportowcy, miłośnicy sportu pięściarskiego wypełnijcie kupony konkursowe a przekonacie się sami, czy przewidywania nasze były słuszne. Wynik meczu Polska — Austria znamy 15:1 dla Polski. Sam wynik jednak nie jest jeszcze dostatecznym miernikiem sił. Niewątpliwie reprezentacja Austrii walcząca w Toruniu jako reprezentacja Wiednia zechce pomścić w gródzie Kopernika klęskę poniesioną w Łodzi. Już jutro przekażemy nam się, czy sympatycznym chłopcom z nad modrego Dunaju ta sztuka się uda.

Nasz konkurs sportowy cieszy się wśród miłośników sportu pięściarskiego ogromnym zainteresowaniem. Do dnia wczorajszego wpłynęło 456 wypełnionych kuponów. Dziś upływa o godz. 13 termin nadesłania kuponów.

### Kupon do konkursu sportowego

#### Wynik meczu bokserskiego Wiedeń — Toruń

Kolejność wagi	Zawodnicy Torunia	Zawodnicy Wiednia	Punkty dla	
			Torunia	Wiednia
1	Grabowski	Lechner		
2	Igielski	Mathä		
3	Krzemiński	Brükner		
4	Fabiński	Swatosch		
5	Lelewski	Bedrich		
6	Urbaniak	Horak		
7	Wezner	Schweifer		
8	Choma	Lutz		

Ogólny wynik: .....

dla .....

Imię i nazwisko: .....

adres: .....

### Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców!

### Mistrzostwa Pomorza w koszykówce

W dniach 18, 20, 21 odbyły się w Toruniu dalsze spotkania w męskiej koszykówce o mistrz. Pomorza.

KPW Pomorzanie pokonał wysoko Strzelec 72:23.

WKS Gryf wygrał z Sokołem 51:24.

KSM Mokre pokonało Strzelca 33:26.

Wreszcie WKS Gryf zrewanżował się za

porażkę w pierwszym spotkaniu z KPW Pomorzanie i wygrał 37:32 (17:13).

O tytuł mistrza ubiegają się 3 drużyny: WKS Gryf, KPW POMORZANIN i KSM Mokre. Każda z tych drużyn ma 2 przegrane spotkania. Prawdopodobnie więc nastąpią dalsze rozgrywki do wyłonienia mistrza.

### W ping-pongu Strzelec (Grudziądz) — KPW (Toruń) 6:3

W niedzielę 21 bm. odbył się w Grudziądzu mecz w ping-ponga między drużynami Zw. Strzel. Grudziądz, a KPW Pomorzanie Toruń. Spotkanie to wygrał Strzelec w stosunku 6:3.

Pilewski (G) — Kliński (T) 2:1; Knietsch (T) — Zacerkowny (G) 2:1; Kiliński (T) —

Tuchman (G) 2:1; Kliński (T) — Zacerkowny (G) 2:1; Tuchman (G) — Knietsch (T) 2:1; Fillewski (G) — Kiliński (T) 2:1; Tuchman (G) — Kliński (T) 2:1; Pilewski (G) — Knietsch (T) 2:0; Zacerkowny (G) — Kiliński (T) 2:1.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

# „Z Wozem Melpomeny“ W świat z Teatrem Ziemi Pomorskiej

Wzorem Bogusławskiego i Kamińskiego  
Wielki ilustr. reportaż naszego specjalnego wystannika

Lubawa, dnia 20. 2. br.

V.

Zostawiliśmy już za sobą Golub, Wąbrzeźno, Brodnice, Działdowo, Lidzbark, Nowemiasto i Lubawę.

Przed nami Pelplin, Starogard, Tczew, Gdynia, Wejherowo i t. d. Zanim jednak omówię szczegóły pobytu w Lidzbarku, Nowemmieście i Lubawie, muszę z konieczności napisać coś o doli dziennikarza, jaka przypadła mi w zaszczytnym udziale w objeździe z Teatrem Ziemi Pomorskiej.

Skromny ten rozdział dałby się zatytułować:

## „Fotograf i pierzynka“

Dolę taką, cechuje wariackie poprostu tempo pracy. Wywołanie zdjęć, zrobienie odbitek, wysuszenie ich do czasu odejścia najbliższego pociągu do Torunia, należy w małych miasteczkach do cudów niepowszedniej miary. Tym się właśnie tłumaczy brak większej ilości ilustracji w dzisiejszym odcinku. Fotograf miejscowy został zaproszony na pogrzeb dobrego klienta i w związku z tym na stypę. Cóż go może obchodzić teatr, prasa i jej tysiące czytelników.

Goniłwa za ciemnią, gdzieby można wywołać zdjęcia — należy jeszcze do drobniaków w porównaniu z życiem codziennym. Najwcześniejszym wstań i ostatni idź spać człowieku, a to dlatego, że pierzynka, pod którą śpi redaktor, potrzebna jest na scenę, prześcierało też — (które codziennie wraca czarniejsze i kolorem przypominające raczej ściany Szywałowej chaty niż bielone).

O dolo, moja dolo! Ale cóż... wszystko dla sztuki... teatralnej i... i dziennikarskiej. Właśnie siedzę w wagonie. Obok pałają się aż trzy świeczki. Ktoś obserwując mnie przez okno, mógłby pomyśleć, że odprawiam szabes. Wtajemniczeni wiedzą (do wtajemniczonych należy p. Pniewski i Marysia) że akumulatory naszego wagonu są na wyczerpaniu, zatem stosujemy dewizę P. K. O. —: Oszczędzaj. Tempo, Szymałowa pierzynka i świeczki. Wesolo, prawda?

## O mały włos — skandal

W Lidzbarku, na dwie godziny przed przedstawieniem właściciel sali p. Rydzisowski odmawia zmiany kulis. Twierdzi że byli tutaj już tacy artyści co grali „Trędo-



Reżyser Piekarski czyta „Dzień Pomorza“ sledząc z wielkim zajęciem przygody zespołu w objeździe po Pomorskiej Ziemi wata“ i „Zbójców“ i „Damę Kameliową“ zawsze w tym samym lasku, jaki właśnie wyobrażały przez miejscowego mistrza wykonane dekoracje.

Z opresji ratuje nas miejscowy burmistrz p. Sylwester Parzybok, który użył mocnych argumentów w postaci wydelegowanego urzędnika w towarzystwie policji.

Nieśmiertelny lasek „wyrabano“, a na porębie postawiono Szywałową chałupę. Zdenerwowane nasze osłodzone pięknym bukietem kwiatów wręczonym z serca z widowii wprost na scenę. Żywe kwiaty! Ścięto je zapewne ze wszystkich doniczek Lidzbarka.

W Nowemmieście rozeszła się już fama, że z zespołem Teatru Ziemi Pomorskiej jedzie jakiś złośliwy redaktor. Pan burmistrz

zapewnia nas, że: „za kulisami będzie ciepło, że nie ma mowy o zaduchu naftowym, że sala będzie pierwszorzędnie ogrzana, a kucharz w Centralnym Hotelu ma zapowiedziane (pod utratą posady), żeby nie podawał twardej padliny i surowych klupek“.

Trzęsiemy się ze śmiechu i dziękujemy serdecznie p. burmistrzowi za wzięcie nas w swoją opiekę. Istotnie w Nowemmieście zarówno ze strony władz jak i publiczności, doznaliśmy niezwykle serdecznego przyję-

cenie w przyrodzie. Śnieg z deszczem, na zmianę. Do Lidzbarku dwa kilometry od dworca. Iść się nie chce bo błoto po kostki, więc prychci się na prymusie. Śmiechu przytem ile wlezie. Nawet złośliwa aura nie jest w stanie oziębic nas, bo ogrzewa nas zapal do sztuki.

CZESŁAWSKA.

Z tym narzekaniem na prasę — to wielka przesada. Muszę zdradzić wszystkim, że dzień u p. Zbierzowskiej zaczyna się do-



„Dzień Pomorza“ — stał się naszym heroldem, nic więc dziwnego że czytamy go z najwyższym zainteresowaniem

cia. A teraz stosownie do przyrzeczenia odstepuje głos naszemu zespołowi.

## Głos mają artyści!

Na wstępie, najstarszy wiekiem i urzędem zabiera głos „Senior Piekarski“:

„Wlara w sztukę ukwiecała  
Krzemienie nam gościłce,  
Deszcz nam śpiewał swe pobudki,  
Mróz wyprzał swoje siłce. —  
Woda lała się do butów,  
Wiatr w rękawy wiał wytarte,  
Lecz z ust hasło nie pierzchało  
Hej! Ewiva nasza L'ARTE“.

A. PIEKARSKI.

O czym dumać tu na Lidzbarskim bruku?...

Jeśli kogo chce Pan Bóg ukarać, to zsyła mu na głowę redaktora. Każe nam wcześniej wstawać, pozować, a poza tym od samego rana „szczebiocze“ za ścianą: „A ja sobie muszę, uradować duszę“. Wogóle straszne stworzenie.

WANDA ZBIERZOWSKA.

Żeby się nam nie nudziło, mamy urozmai-

piero e... dwunastej w południe, zatym „szczebiotanie“ redaktora, pomaga raczej wszystkim do dźwięgnięcia się na próbę.

IPPOLDTÓWNA.

## Intryga czy miłość?

czyli:

### Jego pierwszy... befsztyk!

Czy mogę coś jeszcze powiedzieć o sztuce, o reakcji publiczności, o wrażeniach z objazdu. — Nie. — To wszystko było już powiedziane w Dniu Pomorza i jego mutacjach. Opowiem zatem o rumsztyku z cebulka.

Zbierzowska straszy, że w Lidzbarku nie dostaniemy obiadu na mieście, więc robimy zakupy. Uroczę sklepowe, śmiejące się szynki, kręte jak węże makarony.

Lidzbark. — Nie przypuszczałem, że smażenie rumsztyku daje aż tak silne emocje (szczęśliwie kucharki). Rano obudziliśmy się dziwnie podniecony. Nie mam aptetytu na śniadanie. Przecież zaraz będą gotować



obiad. Chodziłem dostojny pełen powagi, nie zdradzałem się ze swymi uczuciami. Nareszcie przyszła upragniona godzina, w której można było zabrać się do roboty.

Prymus zafurczał...

Ippoldtówna daje mi ostatnie cenne uwagi:

— Masło, mąka (!) sól, na patelnię, następnie kotlet. (Dziwny befsztyk — dopisek zecera).

Zaczęte!

O cebulko wonna ile ja też nad tobą wyłałem.

Wchodzi reż. Piekarski.

— Hallo! Dąbrowski na próbę.

Prawda, przecież to próba z „Intryga i miłość“. Psiakrew! — Makaron jeszcze nie ugotowany. W małym pomieszczeniu rozchodzi się miły zapach zrumienionej cebulki i mięsa mocno przypalonego. Z drżeniem serca uchylam imitację pokrywki.

O Bogi!

Cebulka ma wygląd torfu a kotlet węgla kamiennego.

Za parę minut, makaron gotowy.

Biegam jak oszalały za talerzem, widełcem, nożem.

Tam próba już zaczęta.

Tempo! Tempo!

Psiakrew! garnek gorący.

Już wszystko gotowe.

Makarony surowy, kotlet — ciężko strawny, ogórek ratuje sytuację. (Jakie to szczęście, że ogórki się marynuje a nie smaży). Jeszcze nigdy w takim tempie nie jadłem obiadu. Nie dlatego, że był smaczny, nie — ze względu na rozpoczętą próbę.

Nie żał mi spalonego kotletu, ale kiedy dowiedziałem się, że inni zjedli smaczny obiad na mieście, zrobiło mi się dziwnie nieswojo na żołądku.

Jakie plany miała kol. Zbierzowska przedstawiając w czarnych kolorach zakłady gastronomiczne w Lidzbarku? Czyżby to była „Intryga“ a może — „Miłość“.

EDWARD DĄBROWSKI.

## Trumny i kapusta

Ja atoli chcę bliźnim swoim, a czytelnikom „Dnia Pomorza“ dobrą radą posłużyć, wierząc, że w ten sposób zyskam ich wdzięczność, gdyż czas ich cenny i nerwy na pożytek inny zachowają.

Będzie to skromne memento odnośnie geografii zakupów.

Kogokolwiek z Was dobry los sprowadzi na bruk Nowogomiasta, Lidzbarka czy Działdowa niechże w godnej pamięci zachowa, że skoro mu będzie potrzebne masło — niechże szuka wszędzie byleby nie w mleczarni i sklepie spożywczo-kolonialnym — tam bowiem nigdy go nie znajdzie. Kiszoną kapustę najprędzej kupisz w składzie z trumnami (straszne to ale autentyczne), szpilki do włosów w aptece, a grzebień tylko w księgarni.

Sługa bardzo.

SKWIERCZYŃSKI.

## Gdynńska Rzeźnia miejska

kosztować będzie około 2 milionów zł

Instalacja najnowocześniejszych urządzeń spowodowała przekroczenie początkowego kosztorysu o 600 tys. zł

Po Gdyni zaczęła ostatnio kursować alarmująca pogłoska, że początkowy kosztorys budowy rzeźni miejskiej został sporządzony wadliwie i że skutkiem tego będzie przekroczony o setki tysięcy złotych. Po zasięgnięciu przez nas informacji u źródła stwierdziliśmy, że sprawa nie wygląda tak źle i że przekroczenie kosztorysu nie jest wynikiem wadliwej jego kompozycji, lecz wprowadzenia zmian w planie budowy, przewidujących daleko posunięte ulepszenia techniczne.

Chodzi mianowicie o to, że w myśl załączenia Min. Rolnictwa nowobudująca się

rzeźnia miejska w Gdyni otrzymuje najnowocześniejsze wyposażenie ze specjalnym uwzględnieniem techniki t. zw. uboju humanitarnego, czego początkowe plany w tak szerokim zakresie nie przewidywały. Powstałe stąd dodatkowe inwestycje wymagają rzecz prosta dalszego nakładu finansowego, co z kolei zwiększy koszt całej budowy. Przewidywana nadwyżka obraca się w granicach 600 tysięcy zł. Suma ta będzie pokryta w drodze podwyższenia kapitału zakładowego, przy czym połowę wpłaci gmina miejska, a połowę Związek Przemysłu Bekmowego.

## Latająca służba zdrowia

W połowie lutego upłynęła pierwsza rocznica istnienia specjalnego pogotowia australijskiego, znanego pod nazwą „latająca służba zdrowia“. Pogotowie to zostało powołane przez grupę lekarzy przy silnym poparciu władz rządowych.

Powołując do życia tego rodzaju instytucję, komitet wyszedł ze słusznego założenia, że największe zasoby materialne są niczym w porównaniu z bezcenną wartością jaką stanowi życie ludzkie. Opieka lekarska winna po tylu latach rozwoju cywilizacji i kultury ułatwić każdemu otrzymanie szybkiej i skutecznej pomocy w nagłym wypadku.

Australia podzielona została na trzy rejonny, obejmujące po milion km. kwadrato-

wych. Na terenie każdego z tych rejonów utworzone zostały stacje pogotowia wraz z lotniskami. Łącznie z kompleksem budynków szpitalnych rozlokowano garaże z samochodami i hangary. Odrębny budynek stanowi radiostacja nadawczo-odbiorcza. W razie ciężkiego wypadku lub niebezpieczeństwa życia pogotowie niesie natychmiastową pomoc. Na miejsce wypadku dociera samolot sanitarny wraz z obsługą. Jak wykazało sprawozdanie ogłoszone przez władze instytucji, samoloty odbyły już liczne loty do chorych, ratując 250 osób od niechybnej śmierci. Chorzy ze wzruszeniem wyrażają się o błogosławionej działalności „latającej służby zdrowia“.

## Próbna dekoracja ulic w Anglii przed uroczystościami koronacyjnymi



Próbę tę urządzono celem uzyskania najlepszych efektów dekoracyjnych

J. LITRZYCOWA

## NIEBEZPIECZNA GODZINA

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

Wiedziałam, że to się wreszcie kiedyś stanie, pragnęłam tego nawet, ale jakoś ciągle jeszcze wahałam się. Bałam się, bałam się poprostu! Pozwalałam tym wszystkim otaczającym mnie mężczyznom wierzyć w jakiś mój wyimaginowany, nieistniejący romans i wstydziłam się sama tej mojej zatwardziałej, smiesznej cnoty, która nikomu przecież nie była potrzebna. Ale nie umiałam się przemoc! Czekałam, Jerzy, czekałam wciąż jeszcze na twoją miłość!

Palające spojrzenie szafirowych oczu przeszło go nawskróś. Poruszył się niespokojnie, zgnębiony, nieszczęśliwy. Usiłował jakoś zareagować, coś jej odpowiedzieć.

Lulu roześmiała się szyderczo.

— Ach, nie mów, — zawołała — nie mów nic! Zadne twoje słowa nie naprawią już tego co się stało! Ale dlaczego nie mówiłeś wtedy? Jerzy, czy to możliwe, żebyś nie wyczuł, jak cię błagałam spojrzeniem, pieśczętą o jakiś żywszy odruch uczucia, o jakieś małe słowo, któremu mogłabym uwierzyć, choć ludzi się trochę!

W towarzystwie, w którym się obracałam zaczęto sobie po cichu opowiadać o twoim romansie z jakąś aktoreczką. W tem kółku nie brano sobie właściwie takich rzeczy do serca, i rozprawiano o nich bez obłonek, rozstrząsając głośno i podkpiwając z komicznych momentów takiej sprawy; w tym jednym wypadku miano pewien wzgląd na mój młody wiek i na krótki okres czasu, jaki upłynął od zawarcia naszego małżeństwa.

— Dopiero rok po ślubie! I taką ładną ma żonę! No, ona też go nie oszczędza! Ach, te nowoczesne małżeństwa! — szeptano sobie dyskretnie i cicho, nie tak cicho jednak i nie tak dyskretnie, żeby nic z tego nie przedostało się do mojej wiadomości.

Właściwie ta nowina nie uczyniła na mnie wielkiego wrażenia. Nigdy wprawdzie nie zastanawiałam się nad możliwością twojej zdrady, Jerzy, ale ponieważ zaniedbywałeś mnie całkowicie od tak dawna, przebywałeś w swoim, odrębnym towarzystwie, a mojemu nie interesowałeś się zupełnie; fakt, o którym się dowiedziałam, wydał mi się tylko zupełnie logiczną konsekwencją całego twego postępowania. Coś takiego musiało się przecież kiedyś stać! Byłam zamało rozbudzona fizycznie, by odczuwać czysto zmysłową, gryzącą zazdrość o ciebie. Wiedziałam dobrze, że nie kochałeś tej kobiety, że wszyscy mężczyźni, wszyscy młodzi mężowie i nawet narzeczeni w towarzystwie, w jakim się obracałam, mają takie swoje męskie sprawy. Nie, to mi się nie wydało wcale najstraszniejsze! Chciałam tylko wiedzieć, czy to jest prawda, bo w takim razie...

Obserwowałam cię bacznie, usiłowałam nawet śle dzić cię w Warszawie, ale nie mogłam stwierdzić nic konkretnego.

Byłeś jak zawsze wesoły, spokojny, obojętny. Było lato. Miałeś wtedy urlop, który niby to spędzałeś w Lachowicach, ale jeździłeś wciąż do Warszawy, gdyż był to przecież sezon wyścigów, w których brały udział twoje konie i to zdawało się absorbować cię zupełnie.

Może nie można brać ci tego za złe? Może nie powinna być mieć do ciebie wogóle żadnych pretensyj? Przecież byłeś dla mnie zawsze taki uprzejmy, zadawałaś wszystkie moje kaprysy, nie żalowałeś mi nigdy niczego i pozwalałeś mi robić, co mi się tylko podobało. Może nie ma prawa wymagać więcej od mężczyzny nawet taka żona, która ma dziewiętnaście lat i tylko jego pragnie kochać?

Były wtedy takie piękne, lipcowe wieczory, szare i pachnące, pełne rozdzierającej słodyczy. Siadywaliśmy w ogrodzie, lub na tarasie, wszyscy razem, lub czasem we dwoje. Prowadziliśmy pogodnie blache rozmowy. Byłeś wtedy, pamiętam w wyjątkowo dobrym humorze. Nie wiem, czy wpływało na to powodzenie twoich koni na torze, czy może ta aktoreczka? Ach, nie, Jerzy, nie unós się, nie przerywaj mi! Naprawdę to wcale nie było najważniejsze!

Pewnego razu, — czy pamiętasz to? — na krótko przed przyjazdem Leona, zapytałam cię o tę sprawę.

Spacerowaliśmy po ogrodzie. Było słoneczne południe; nie miałam odwagi nawiązać takiej rozmowy wieczorem. Było bardzo gorąco i robiłeś projekty wyjazdu nad morze. Zaproponowałeś mi, żebym pojechała z tobą; zapewniałeś mnie, że będzie wesoło i przyjemnie. Odpowiedziałam, że jeszcze nad tem pomyślę i nagle zapytałam cię:

## Niezwykły gość w sali restauracyjnej



Oswojony lew spożywa posiłek przy jednym stole ze swoją panią w Venice w Kalifornii

— Czy to prawda, Jerzy, że masz jakąś przyjaciółkę?

Zmieszales się niewymownie.

— No, wiesz! — powiedział niejasno.

— Proszę cię — nalegałam — powiedz mi, czy tak jest!

Roześmiałam się jeszcze i dodałam zachęcająco: — Przecież jesteście rozsądnymi, nowoczesnymi ludźmi! Możemy chyba zupełnie otwarcie rozmawiać o tych sprawach!

Byłeś bardzo zgorszony.

— Przestań, Lulu! — rzekłeś surowo. — Nie rozumie, jak możesz pytać mnie o coś podobnego! To nie jest temat do rozmowy z żoną! Uważam, że jesteś naprawdę bardzo cyniczna!

To cnotliwe wzburzenie śmieszyło mnie. No, powiedzcie wszyscy, czy Jerzy miał prawo do takiego zgorszenia? I czy ja nie miałam prawa zadać mu takiego pytania z całą naturalnością, skoro ta kwestja z taką naturalnością wypływała ze stosunku między nami?

W ten sposób nic się nie wyjaśniło, Ale ja nie myślałam już o tem. Stosunki między nami rozluźniły się zupełnie i było mi zupełnie wszystko jedno, czy Jerzy romansuje z jakąś obcą kobietą, czy nie. Nie powracał mi już więcej do tej rozmowy. Wiedziałam, że Jerzy uważa mnie za zepsutą, cyniczną istotę i sam nie poczuwa się do żadnej winy wobec tak przewrotnego stworzenia.

Długo, bardzo długo myślałam o tych sprawach. Pragnęłam pojąć całą głębię i sens tych rzeczy. Dlaczego tak się działo między nami? Czy to Jerzy, czy może ja byłam więcej winna? Gotowa byłam najsurowiej się oskarżać, gotowa byłam skruszyć się i odpokutować moją winę. Długo zastanawiałam się nad tem, jak stworzyć między nami jakąś nową, trwalszą spójnię. Myślałam sobie:

— Przecież nic mnie właściwie nie wiąże z moim szalonym, nienormalnym życiem, ani z towarzystwem, które mnie otacza! Nie kocham nikogo, nie dbam o nikogo. Mogę to wszystko natychmiast rzucić bez żalu! Ale czy rzeczywiście powinnam to uczynić? Czy Jerzy przyjmie tę ofiarę? Czy ją wogóle doceni i zrozumie? Byłam pewna, że nie. Wszystkie te piękne postanowienia i śluby, który sobie niekiedy robiłam, wydawały mi się niemądre i dziecinne. Dla kogo i w imię czego miałam sobie naznaczać jakieś pokuty? Więcej może zrobić to dla siebie samej? Spróbować żyć w spokoju i ciszy wiejskiej, przy boku Krystyny, takiej zawsze pogodnej i zadowolonej; starać się upodobić do niej, usiłować zdobyć jej niezachwianą równowagę ducha? Zająć się gospodarstwem, ogrodem, stworzyć sobie jakieś nowe, spokojne życie?

Przez dłuższy czas pozostałam w Lachowicach. Starałam się zmienić, przystosować się i upodobić do ciebie. Krysiu. Ach, przecież i moim, nietylko Stelli ideałem byłaś zawsze z twoim spokojem, z twoją urodą, z twoim dobrym, łagodnym uśmiechem na ustach!

Myślałam sobie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

KS. KNEBLEWSKI.

## Kościszka na Atlantyde

Wsiadam do kuriera we Włocławku. Spieszę do Gdyni w przeddzień wyruszenia „Kościszki“ na wielką wycieczkę morską na trasie: Gdynia — Lizbona — Casablanca — Las Palmas — Tenerifa — Funchal (Madeira). Szmat drogi. Kawał świata. Miesiąc czasu — a więc bagażu na cztery zmiany, z dodatkiem pleców, kodaka, lornety i maszyny do pisania.

Mijamy granice Wolnego Miasta. Dobijamy do Gdyni. Na dworcu jeszcze słaby ruch. Pociąg wyrzucił z siebie ze setką osób. W tym dużo świątecznej publiczności. Wracają syci wrażeń i jadła święconego. Każdy jakiś ociężały.

Dostaję się na noc do gościnnych Sióstr w Szpitalu św. Wincentego a Paulo przy Placu Kaszubskim. Lokuję się w gościnny pokoju pod nr. 13. Nie wierzę w feralność, niech będzie trzynastka. Może będzie nawet dla mnie szczęśliwa. Pokoik jakby umyślnie przyozdobiono gobelinem marokańskim, jakimś targowiskiem w Fezie, czy Marakeszu i oleodruczkiem z pustynią i dromaderami. Też wypadek, ale miły, już naprzód przygotowuje do przeżyć czekających na mnie w podróży.

Na wieczór, gdyż nie mam co robić w Gdyni, udaję się do Gdańska. Pociąg spóźnia się pół godziny. Już ciemno. Błądzą około dworca. Wreszcie decyduję się wstąpić do kinoteatru. „Ufa“ wystawia Jana Kiepurę w niemieckim filmie: „Das Herz ruft nach dir“ (Serce woła do ciebie). Nadzwyczajność! Nasza sława śpiewacka mówi i śpiewa po szwabsku. Co za przewrót! Sala nabita publicznością. Wyczuwa się zachwyt i zdziwienie. I ja też czynię to samo. Niemcy słuchają Kiepurę, choć w jego akcencie czuć polszczyznę. Film im się podoba, tym bardziej, że to Polak

gra po niemiecku.

Na dworcu gdańskim ruch. To wycieczkowicze z Kopenhagi, do której ich powiózł na Wielkanoc „Pulaski“. Wśród nich atoli widzę przeważnie starożakonych. Mówią o nich nosy i harmider, wyczyniający bez żadnej żenady w trzech językach: niemieckim, żargonie i polskim. Pełno ich przy „wekselsztubie“. Inni rozpraszają się po mieście na analizę wieczorną. Gdańsk już wczesnym wieczorem robi wrażenie Krakowa, o godz. 10, po której na ulicach spotkać tylko można zawianych gości i cmy nocne. Zrzadka przejdzie jakiś inny umrzyk, rycerz nocy.

W pociągu do Gdyni moc żołnierzyków. Wracają ze świąt. Cmią papierosiska. Cholerują co chwila, soczycie i bez ogródek. Żaluję, że nie faszystą, bobym kazał za każdą taką przekłętą „chorobę“ zapłacić po pięć złotych grzywny. Zdaję się, że jest w skarbowości naszej jeszcze jedna niewyzyskana pozycja podatkowa. Możeby ten mój projekt przyjęto, a ręczę, sądząc że zwycięży naszego chłopca, robotnika i żołnierzyka, że dochód z tego osiągnąłby conajmniej wysokość pożyczki narodowej.

Gdynia w nocy feeryczna. W poświęcie elektryczności majaczą się w czeluściach ciemności jakieś dziwotwory. Wokół mleczna droga. Gwiazd na ziemi i nie bie miliony. Morze trzępie falą o brzegi. Powiew jeszcze chłodny mimo kwietnia. Pierwszy dzień drogi w nieznane już poza mną.

Zanurzam się w pościel. Powieki ciężko zapadają na oczy. Morfeusz w Gdyni. Budzę się wczesnym rankiem. O wschodzie, przedzierającego się przeraźliwie przez okna, słońca, wznoszącego się ponad Bałtykiem w całej swojej kwietniowej krasie i potędze. Taki to już system moich nerwów. Nie potrzebuję budzika, wstaję zwykle przed terminem.

Co widzę? Mowę — rybitwę, patrzącą na mnie głupimi ślepiami, z rozpostartymi do lotu skrzydłki.

Tak — to ona! Na razie atoli wypchana. Ustawily ją siostry na szafie pokoju. Przypomina mi ona, że czas myśleć o locie, wyjeździe. Sakumpakum i gotów!

Ale przedtem o Bogu pomyśleć, o Królowej Morza Polskiego, które ma nas ponieść na swej fali w świat Jaleki. Po „Kiedy ranne wstają zorze“, przenieconym w jakimś promiennym błogostanie, idę na dół do kapliczki szpitalnej na Mszę św.

Wracam z niej. Spotyka mnie przełożona sióstr. Krótka pogawędka. Na temat „Stella Maris“ (Gwiazda Morza). Przypomina mi ją jakiś pensjonacik, stojący naprzeciwko szpitala, który właśnie, jakby na urągowisko, tak się szumnie przezwiał. Nie może przecież takich wyżyn sięgać, skoro tak mizerny i niziutki. „Stella Maris“, ta Najświętsza Pani Morza winna już dawno być postawioną na Górze Kamiennej, skądby ją widzieli żeglarze polscy i Jej pokłon oddawali, kiedy wracają szczęśliwie do portu. Potrzeba tutaj Notre Dame de la Garde z Marsylii i Matki Boskiej Czarnej Afrykańskiej z Algieru, obu stojących na wyższych, widnych z daleka. Konieczna jest ta Gwiazda Morza jeszcze przed wzniesieniem bazyliki morskiej w Gdyni.

Pociesza mnie Siostra Przełożona uwagą, że już taka statua stoi w Oksywiu. Upieram się jednak, że taką, i to większą, jest koniecznie potrzebna w Gdyni.

Czynię zakupy. Proszek od potu afrykańskiego. Sznurowadła do obuwia. Flaszeczka śliwownicy. Podobno to dobre lekarstwo dla fuksów jazdy morskiej. Nie dla siebie. Broń Boże! Częstość nią moich przyjaciół w chwili dolegliwości morskiej. Ja nigdy nie choruję. Przyzwyczajenie nabyte. Osm razy przepłynęłam Atlantyck, z dziesiątek Śródziemne z przyległościami, trzykroć Czarne i milion nasz Bałtyk, podczas burz, wichur i najcichszych dni. Nie skutkowało. Zawsze zdrowiusienki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# RUCH KOBIECY NA POMORZU

ORGAN KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ POMORSKICH ORGANIZACJI KOBIECYCH  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC — WYDAWNICTWO „DNIA POMORZA“

ZOFIA BOGUSŁAWSKA

## Kobiety nadchodzą

Nie ulega wątpliwości, że czasy dzisiejsze pełne są pracy kobiecej w najróżnorodniejszych dziedzinach życia. Placówki, do niedawna jeszcze uważane za nieosiągalne dla kobiety, nagle stają się udziałem tej czy innej kobiety wyjątkowej, specjalnie predystynowanej do swej roli. Zjawia się kobieta — kapitan okrętu, kobieta — minister, kobieta — ambasador. W każdej tego rodzaju wiadomości zawarta jest oczywiście spor doza sensacji, witanej uśmiechem lekceważenia brzydszej połowy ludzkości. Niezależnie jednak od tego dowiadujemy się o zuchwałych lotach angielskich, amerykańskich i francuskich lotniczek. Wielką honorową nagrodę sportową uzyskuje u nas kobieta, Jadwiga Waisówna, mając notabene naprzeciw siebie jako główną kontrkandydatkę również kobietę, Jadwigę Jędrzejowską. Jednocześnie czyta się raz po raz wiadomości w prasie o pracy kobiet śląskich w fabrykach i na kopalniach narówni z mężczyznami.

Jest w tem silna i przekonująca wymowa.

Ciekawie również sprawa przedstawia się u nas na terenie literatury. Do niedawna — obecnie stosunek sił się zmienił gdyż wśród najnowszych debiutantów przeważają mężczyźni — do niedawna najpoważniejsze pozycje zajmowały kobiety. Nazwiska — Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Gojawicińska, Kossak - Szczucka, Ewa Szelburg, Kuncewiczowa i wiele, bardzo wiele innych, mogących się poszczycić poważnym i wartościowym artystycznym dorobkiem, są dowodem istotnego opóźnienia przez kobietę pewnej domeny życia artystycznego.

Jednocześnie w zakresie prac kobiecych wchodzi nowa racjonalna gospodarka nowoczesna oparta na naukowych podstawach wymagająca znajomości zasad i dietyki i towaroznawstwa i higieny, a nawet chemii, chemii życia codziennego.

Dzięki temu wykształca się powoli typ kobiety nowoczesnej. Oczywiście życie nie ukazuje nam jej nigdy w czystej, abstrakcyjnej postaci lecz w najróżnorodniejszych odmianach i kombinacjach. Cechą jednak jej zasadniczą jest — powiedziałbym — dążenie do uniwersalności. Kobieta nowoczesna chce być człowiekiem w pełni, mieć swój warsztat pracy, swe ambicje i dążenia zawodowe, naukowe, artystyczne, a jednocześnie nie chce i nie może wypuścić z rąk berła nad jedynym dotychczas swym królestwem, któremu na imię: dom. Jest w dalszym ciągu żoną i matką. W jaki sposób łączy te dziedziny pracy, to już jest tajemnicą wysiłków jej charakteru, serca i wytrwałości. Raz wypada rezultat niezły, innym razem słaby i chybiony, naogół jednak trzeba powiedzieć, że jest to droga skazana na pewnego rodzaju kręcenie się w kółko. To też bystrzy reformatorzy społeczni w rodzaju Mussoliniego i Hitlera wolą wyrzec się przyszłych niepewnych jeszcze wartości mózgu kobiecego, a zagwarantować raczej swym narodom pełnowartościową i skoncentrowaną na jednym pracą kobiety — matki i żony.

Dotychczas bowiem kobiety nie zdołały jeszcze przekonać mężczyzn o swej nieodzowności w pracy umysłowej, jaka leży przed ludzkością. Nastawienie opinii męskiej, jeżeli chodzi o rolę kobiety, jest raczej tego rodzaju: „Spełnijcie tylko swoją rolę jako matki, rozłóżcie pieczę nad mężczyzną w domu, bądźcie gotowe w odwodzie jako ewentualna siła pomocnicza na wypadek wojny, ale losy świata pozostawcie nam mężczyznom, napewno będzie to z obopólną korzyścią.“ Myślą tak nie tylko zacofane figury z małych miasteczek ale i najbardziej śmiało i twórczo umysły. Powieści pór kobiecych np. traktowane są specjalnie. Recenzja „Krzyżowców“ Kossak - Szczuckiej w „Pionie“ pióra poważnego krytyka pełna była przykrych docinków w stronę płci autorki, znamienny jakiś protekcyjizm, jaki byłby nie do pomyślenia w stosunku do znacznie nawet słabszego utworu mężczyzny. Z tym samym spotykać się można u Irzykowskiego. Podobną men-

talność czystą męską reprezentuje Hulka Laskowski, człowiek o szerokim i pięknym zasięgu myśli, o swobodnym i niezależnym spojrzeniu na zjawiska społeczne.

Nie należy się ludzić pozorami równouprawnienia. Nie ma go istotnie ani w zapatrywaniach mężczyzn ani w istotnym stanie rzeczy. Widocznie ludzkość jak skrupulatna spółka kupiecka pilnie baczy, co jej przynosi w swym dorobku każda ze stron. I nie mogą to być atuty w rodzaju pięknego uśmiechu wdzięcznego spojrzenia. Chodzi o wkład dający się ująć ściśle, wkład zdobyty materialnych lub duchowych, pomnażających bogactwa ziemskie. Ten ze współników, który przyniósł więcej, otrzymuje automatycznie więcej prerogatyw.

Jakż wkład wniosła kobieta połowa rodzaju ludzkiego? W jakim stopniu kobieta na przestrzeni setek tysięcy lat ustosunkowała się twórczo do kształtowania kultury i cywilizacji, czy

w ogóle wykazała aktywność równą męskiej, czy też wszystko, począwszy od pierwszej maczugi i pierwszej odzieży aż po motory Diesla i odbiorniki radiowe wymyślił, odkrył, wynalazł geniusz męski.

Ernest Kretschmer w swej znakomitej książce pt. „Ludzie genialni“ stwierdza, że dotychczas nie pojawił się na świecie geniusz kobiecy w ścisłym znaczeniu słowa i że nie wiele było takich kobiet, które w jakiegokolwiek dziedzinie twórczości umysłowej byłyby stworzyły coś oryginalnego.

Słowa te mają podobny posmak, jak niedawno jeszcze enuncjacje o Europie A i Europie B, do której to ostatniej tak łaskawie polityka zagraniczna włączała Polskę. Trzeba bowiem stwierdzić, że to wszystko, co wznosiło człowieka ze szczebla na szczebel w ciągu 300 tysięcy lat rozwoju, i co oddzieliło nas, posiadaczy odbiorników radiowych kaloryferów i żarówek Phillipsa od skromnej istoty, biegającej po lasach z krzemieniem w ręku, stało się wynikiem pracy i inwencji pokoleń umysłów genialnych, ogarniętych pewną psychozą, pozwalającą im widzieć rzeczy nie takimi, jakimi one są, lecz w najróżnorodniejszych nowych kombinacjach. Gdyby nie te dziwaczne istoty widzące świat na opak, gdyby nie te istoty, obdarzone jakimś nadwzrostem związków niewidzialnych, napewno nie stałoby się faktem, że garść dzikich ziół, zmieniła się na szlachetny gatunek pszenicy, że zwierzę dzikie i wolne stało się hodowane i użyteczne, że niewidzialne fale eteru dały się wyzyskać dla celów praktycznych. I w tych, które wymieniłam i w niezliczonej ilości innych kombinacji, zacznem tych nowości być niewątpliwie umysł genialnych maniaków, dążących do napozór nie możliwego. Gdyby nie oni, nie byłoby z pewnością nic z postępu, bo natura ludzi niegenialnych tym się odznacza, że lubi pracę na miejscu, w wyznaczonej sobie kolei, na tle tych samych warunków, które są miłe, bo dobrze znane, bliskie i nie kryją niespodzianek. Ze tak jest naprawdę, tego dowodem są wszystkie kary i przesładowania, jakie ludzkość zwykła ściągać na głowy swych późniejszych dobroczyńców, zakłócających spokojne i słodkie status quo ante.

Cóż więc w tym pochodze ludzkości znałyby kobiety, gdyby istotnie nie była obdarzona nigdy siłą wybuchową, siłą geniuszu? Doprawdy niewiele, byłaby tylko „masą roboczą“, twórczą w sensie macierzyńskim, a pozbawioną całkowicie wpływu na bieg świata. Lecz już van Loon w swych „Dziejach cywilizacji na wesoło“ mówi szczerze, zastanawiając się nad historią wynalazków: „Łopatę wynalazła niezawodnie kobieta. W początkach społeczeństwa rolniczego, o którym wiemy coś - nieco, mężczyzna nie zniżał się do pracy na roli, pozostawiając je żonom, córkom i osłom“.

Dobra byłaby i ta łopata jak na początek. Świadczyłaby o pewnej elastyczności umysłu. Cóż, kiedy jego naturalny rozwój został stłumiony przez nadmiar pracy, jaki w czasach przedhistorycznych zwał się bezwzrostem na barki słabszej fizycznie połowy ludzkości. To zróżniczkowanie plemienia ziemskiego na dwie kategorie: władców, — mężczyzn, — dyktujących prawa, i element powołany do wykonywania tych praw, — kobiety, musiał dokonać się w bardzo odległej przeszłości, na samym dnie owej studni przesłojów, w

(Ciąg będzie na stronie 8-9)

## Stajemy w zwartym szeregu

Historycznej doniosłości wydarzeń politycznych w życiu Polski, jakim jest deklaracja ideowa pułkownika Adama Koca, mająca na celu konsolidację pełnowartościowych i twórczych sił Narodu Polskiego — zakreśliła mocno i wyraźnie granice, w jakich Polskę budować należy.

Kobiety polskie! —

Stajemy w zwartym szeregu do o bronnej, ofiarnej służby dla kraju — z nowym, dojrzałym do życia entuzjazmem Narodowym — z twórczą, radosną wolą czynu! — dla zjednoczenia sił — dla pomnożenia dóbr — dla dawania przykładu! —

Depesza:

Pułkownik Adam Koc  
w Warszawie  
ul. Matejki nr. 3.

Pomorskie Organizacje Kobięce, zgrupowane w Komisji Porozumiewawczej — witają z radością powstanie Obozu, w którego ideologii i czynie jednoczy się Polska cała! —

W karnym szeregu stajemy do pracy

dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podpisały:

Rodzina Kolejowa, Przesposobienie Kobiet do Obrony Kraju, Rodzina Urzędnicza, Rodzina Rezerwistów, Związek Ziemianek Pomorskich, Rodzina Polityczna, Związek Pań Domu, Zrzeszenie Kół Gospodyń Wiejskich, Rodzina Wojskowa, Związek Strzelecki Żeński.

## Z Komisji Porozumiewawczej Pom. Org. Kob. Społeczeństwo pomorskie w walce z komunizmem

W dniu 14. 1. 1937 r. w Domu Społecznym w Toruniu przy licznych udziałach przedstawicieli różnorodnych organizacji społecznych i zawodowych odbyło się zebranie konstytucyjne Wojewódzkiego Komitetu do Walki z Komunizmem.

W dyskusji, jaka się wyłoniła nad wygłoszonymi referatami zgodnie podkreślono konieczność zgrupowania się całego społeczeństwa w walce z agitacją komunistyczną, której nasilenie coraz bardziej jest widoczne. Zwłaszcza zwracano uwagę na konieczność przedstawienia się wszelkimi, idącym na rękę agitacji komunistycznej, objawom akcji pewnych środowisk, lub jednostek, sięjących zamęt i defetyzm w społeczeństwie, prowadzących walkę z kościołem katolickim, a wreszcie, co najgorsza, deprawujących swymi wpływami duszę młodego pokolenia.

Do utworzonego Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego weszła z ramie-

nia Komisji Porozumiewawczej Pom. Org. Kob. p. Maria Makowska, przewodnicząca Komisji.

W najbliższym czasie mają się odbyć zebrania organizacyjne Komitetów Powiatowych do Walki z Komunizmem.

Zgodnie z treścią uchwały ostatniego zebrania, Komisja Porozumiewawcza P. O. K. wzywa wszystkie organizacje kobiece, wchodzące w skład Powiatowych Komisji Porozumiewawczych, o wzięcie udziału w powyższych zebraniach, a Przewodniczące Powiatowych Kom. Por. do wejścia w skład Powiatowych Komitetów Wykonawczych do Walki z Komunizmem.

Z AKCJI WALKI Z KOMUNIZMEM

Z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego do Walki z Komunizmem odbędzie się w dniu 23 lutego 1937 r. o godz. 19.30 w Dworze Artusa w Toruniu odczyt ks. prof. Trzeciaka na temat „Komunizm a żydzi“.

(Dalszy ciąg ze strony 17-ej).

którą nie podobna spoglądać bez zawrotu głowy, w tym długowiekowym okresie, w czasie którego dzikie ziele szlachetniało w pszenicę a dziki bawół ze swym form bawoliach przeistaczał się w domowe użyteczne zwierzę. Kiedy ten ciąg dziejów ludzkości został zamknięty, kobieta jest już wykończona, gotowa, przygotowana świetnie do swej wspaniale bierniej roli.

Jest taka, jaką ją spotykamy w ciągu najbliższych stuleci przed i po Chrystusie. W Biblii znajdziemy ją w postaci Sary, żony Abrahama ukrytej w namiocie, lub wdzięcznej Rebeci, czekającej u studni z kółkiem w nosie —

na wzór zwierząt jucznych — na wstanie Jakubowego. Na egipskich fryzjach i obrazach widać panie zajęte toaletą z grzebieniami i zwierciadłami w rękach. W podaniach greckich zjawia się Helena, bierny przedmiot zatargów męskich, lub Andromeda — przykuta do skały tak długo, póki jej nie uwolni dzielność Perseusza. W mitologii greckiej jest nieco lepiej. Demetra uczy ludzi rolnictwa. Atena nosi pawęż i włócznię. Mimo to zwykła ziemianka przebywa w zamknięciu gineceum, a wstęp na igrzyska, gdzieby mogła przynajmniej spojrzeć na dzielność swych synów i braci, jest jej wzbroniony pod karą śmierci.

Kobiety średniowiecza, renesansu.

a nawet preleusy francuskie, zachowują tę samą formę.

I dopiero czasy najnowsze — ostatnie 50-lecie — przynoszą jakże radykalną zmianę. Dostyć przeczytać „Portrety kobiet wybitnych” Jo van Ammers-Küller. „To nie są kobiety” — mówi z niechęcią Hulka Laskowski. **Istotnie — są śmiałe, zdecydowane, inteligentne, przebijają się samodzielnie przez życie, dobierają odpowiednio do swych uzdolnień zawody, wykazują w nich swą indywidualność.**

To nie są kobiety? Raczej należałoby powiedzieć: „Są nie jak kobiety minionych epok”.

I tego trzeboby się już trzymać.

Zofia Bogusławska

IRENA PIECZYŃSKA

# O rozwój ruchu spółdzielczego

## Referat wygłoszony na walnym zjeździe Rodziny Rezerwistów

CZĘŚĆ II-GA.

Mówiliśmy o słuszności i konieczności pomocy w organizowaniu naszych bezrobotnych członków w „Spółnotach” pracy. Teraz należałoby omówić możliwości finansowe naszego Związku dla udzielenia potrzebnej pomocy. Zdajemy sobie sprawę, że ze składek członkowskich i innych wpływów Związku, tej sprawy nie ruszymy z miejsca. Budżet naszego Związku jest zbyt skromny, aby na to wystarczyło. Trzeba zatem zwrócić się o pomoc zzewnątrz. Trudno mi mówić konkretnie, gdzie taką pomoc możemy uzyskać, jednak, jak mi wiadomo, możliwości takie istnieją i byłoby sprawą władz Związku możliwości te wykorzystać. Wiem o tym, że pewne kroki w tym kierunku już zostały poczynione i na tym właśnie opieram cały swój plan. Sądzę, że część funduszy, idących na walkę z bezrobociem, mogłaby być tutaj wykorzystana w jak najskuteczniejszy sposób. Można by tu mówić o lepszej formie finansowej, bo samopomocy, przez stworzenie kas pożyczkowo - oszczędnościowych członków Z. R. i R. R., ale ponieważ te rzeczy są dalsze i dlatego też nawiasem jedynie o tym mówię, jako o sprawie przyszłości. Dzisiaj musimy przystąpić do sprawy organizacji spółdzielni pracy, która jako czynnik łagodzący największą bolączkę naszego społeczeństwa — bezrobocie jest najważniejszy i najpilniejszy.

Po uzyskaniu funduszu zzewnątrz należałoby stworzyć fundusz popierania spółdzielczości pracy, który byłby administrowany przez komisję finansową Z. R. i R. R., wyłonioną przez Radę Związku, wzgł. Zarząd Z. R.

Rozwiązanie sprawy finansowej, nawet najidealniejsze, nie rozwiązuje nam drugiego zagadnienia, jakim jest zorganizowanie rynku zbytu dla artykułów

wytworzonych przez spółdzielnie pracy. Rynek zbytu jest kwestią ważną, a nawet najważniejszą, bo mając członków, warsztaty, towar, ale nie mając źródła sprzedaży, nie mogłaby spółdzielnia istnieć.

Mówiąc o spółdzielni pracy, nasuwałoby się pytanie, dlaczego właśnie rezerwiści i ich Związek miałyby się tym zająć? — Przecież wogóle rzemieślnicy mogliby i sami tę sprawę poprowadzić. — Mam jednak w tym określoną myśl. Związek Rezerwistów, jako organizacja, ma prawo i obowiązek dbać o interesy przede wszystkim swoich członków, nie przesądzać sprawy możliwości udziału w spółdzielniach i nieczłonków Z. R., n. p. w wypadku braku sił fachowych kierowniczych, rozrostu spółdzielni itd. Drugie ze względu na odbiorcę, tj. miejsce zbytu, do którego trafiałyby produkty spółdzielni pracy.

Drugi punkt trzeba szerzej omówić. Otóż trzeba zdać sobie sprawę z trudności, jakie znalazłyby spółdzielnie pracy, które powołane do życia z dużym wysiłkiem i nakładem finansowym — stanęłyby wobec braku zorganizowanego odbiorcy.

W dzisiejszych czasach dzikiej, a często nieuczciwej konkurencji — zorganizowanie prywatnego odbiorcy na szerszą skalę byłoby zadaniem zbyt trudnym, i uniemożliwiającym szybkie danie pracy większej ilości bezrobotnych rezerwistów. Dlatego też nie myślę tutaj o rynku prywatnym, ale chcę zwrócić tu uwagę na zapotrzebowanie artykułów, mogących być produkowanymi przez spółdzielnie pracy, przez tak poważnego odbiorcę, jakim jest wojsko. Zastanówmy się, czy nie słusznym byłoby, aby członkowie, którzy związani są z wojskiem ideowo, byli związani tak że i gospodarczo. Czy Z. R. nie ma prawa domagać się w takiej formie udzie-

lenia pomocy jego członkom, pomocy, na której by wojsko nic nie straciło, od armii, której pierwszym łącznikiem ze społeczeństwem jest rezerwista.

Współpraca wojska ze spółdzielnią rezerwistów daje:

1. Pomoc dla bezrobotnego rezerwisty, zorganizowanego w Spółdzielni pracy. Zarzut, którego można się tu spodziewać, że na miejsce dotychczas pracującego dostawcy wojskowego przyjdzie rezerwista zorganizowany w Spółdzielni, jest jedynie połowicznie słuszny, gdyż należy tu zwrócić uwagę przede wszystkim na zastąpienie systemu pokrywania zapotrzebowania wojska przez jednostki, wzgl. spółki prywatne, wykorzystujące ludzi pracy, przez bezpośrednio zorganizowanych ludzi pracy, którzy dzieląc między sobą otrzymany zarobek, mogliby w konsekwencji zatrudnić więcej osób przy tej samej pracy, nie potrzebując płacić ze swych zarobków haraczy na korzyść nakładcy, pracodawcy.

2. Wojsko w oparciu o spółdzielnie pracy Z. R. znalazłoby w nich bezwzględnie lojalnego i uczciwego dostawcę, który pracowałby z uświadomieniem o roli, jaką spełnia dla armii, w której tak niedawno był członkiem. Jest to rzecz ogromnie ważna w czasie pokoju, a szczególnie doniosłe znaczenie miałoby to podczas wojny.

3. W znaczeniu ogólnie - gospodarczym spółdzielnie pracy Z. R. zwiększyłyby ilość placówek gospodarczych, opartych na słusznych, uczciwych i sprawiedliwych zasadach organizacyjnych, przyczyniając się w ten sposób do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Spółdzielnie pracy, aby dobrze funkcjonowały, musiałyby podlegać kontroli jednemu ze Zw. Rez. Spółdz., do których zresztą, jako spółdzielnie, z natury rze-

czy musiałyby należeć. Nie mniej w statucie spółdzielni musiałby być zagwarantowany odpowiedni udział we władzach, jak i kontroli przedstawicieli Związku Rezerwistów.

Sprawy organizacji spółdzielni pracy powinny skupiać się w instruktoriacie Z. R. i R. R., który siłą rzeczy powinien być powołany do życia.

Zdaję sobie sprawę, jakie trudności napotyka się przy zorganizowaniu spółdzielni pracy Z. R. Pomijam tu sprawy najważniejsze, które już omówiłam, a więc sprawy finansowe, sprawy dostawy do wojska, od rozwiązania których zależy wogóle prowadzenie całej akcji. Ale muszę zwrócić uwagę na szereg drobniejszych trudności, z którymi organizatorzy bez wątpienia spotkają się, mianowicie: chodzi tu o dobór ludzi, o współdziałanie między nimi. Kto spotkał się z rzemieślnikami, ten wie, że jest to bardzo trudny element do zorganizowania. Dałoby się to wytłumaczyć ogólną naszą wadą narodową — wybujałą indywidualnością, spotęgowaną dotychczasowym sposobem pracy przy własnym warsztacie, lub na cudzy rachunek. Nie można też lekceważyć rozpowszechnionego wśród nich nałogu pijaństwa, który destrukcyjnie działa na wyniki pracy i organizację (nie mówię tego o kobietach). Zasadniczo też z tego względu — jeżeli mówimy o spółdzielniach pracy, to musimy mówić jedynie o członkach, zorganizowanych przy wspólnym warsztacie pracy, a nie pracujących na rachunek spółdzielni samodzielnie, bo tylko przy wspólnym warsztacie i odpowiednio energicznym kierownictwie; również stałej kontroli, właściwym doborze ludzi, dobrze przygotowanych fachowo i stojących na odpowiednim poziomie moralnym — da się pomyślnie rozwiązać sprawę utrzymania na wysokości zadania wspomniane spółdzielnie.

Dobór więc ludzi do spółdzielni musi być znakiem ostrej selekcji, której musiałyby się podjąć lokalne oddziały. One też byłyby odpowiedzialne za organizację poszczególnych spółdzielni. Na podstawie opinii oddziału Z. R. i R. R. wydawałby opinie o celowości założenia spółdzielni oddośny Związek Rewizyjny.

Spółdzielczość obecnie stała się jakby modną, ale źle byłoby, gdyby w konsekwencji dała to, co daje moda — zapomnienie.

**Zainteresowanie się spółdzielczością powinno być wyzyskane przez wszelkie organizacje, którym sprawa dobrze zagospodarowanej i dobrze gospodarującej Polski leży na sercu.**

**Nie wystarczy tylko dobre wyćwiczenie i dobre wyposażenie na wypadek wojny, potrzeba również mocnego kręgosłupa stosunków społecznych między ludźmi, — co da tylko dobrze pojęta organizacja gospodarcza kraju.**

Dla tego właśnie muszą się przyczynić również i Spółdzielnie Pracy.

HALINA BOROWIKOWA.

## Posępny raj

Alla Rachmanowa — Fabryka nowych ludzi — Tłum. L. Schechtel. Nakład św. Wojciecha, Poznań 1937

Nie trzeba wielkiej wnikliwości, by z powyższego tytułu odgadnąć natychmiast o czym będzie mowa. Skoro słowo „raj”, będące oddawna synonimem najgłębszej szczęśliwości, zestawimy z wyrazem „posępny”, — nasuwa się nam nieodparcie obraz Republiki Sowieckiej, gdyż tam jedynie nastąpiło tak krańcowe spaczenie pojęć. Raj obiecany przez przywódców, raj na ziemi, który ludzie mieli osiągnąć kosztem niebawomych zbrodni, raj, który zbrodnie te miał zażyć w pamięci potomnych, jeśli nie całkowicie je usprawiedliwić, zasługuje na przymiotnik „posępny” w całym słowa tego znaczeniu.

Stykając się z Rosją długim pasmem granicy, małą na szczęście mamy z nią styczność umysłową, lecz na skutek tego rzadkie echo jedynie przenika ku nam z za czerwonego kordonu. O Niemczech słyszymy raz po raz, że się zbroją, że pielęgnują tradycje odwetowe i zaborcze; z Rosji dochodzą ku nam wieści dziwnie odległe i zduszone, niby z głębokiej piwnicy, w której tchnienie ostatnie wydaje konający z głodu i braku powietrza więzień.

Cierpliwość, zdolność pasywnego znoszenia cierpień narodu rosyjskiego, wiekami niewoli tatarskiej zaprawionego do służalczości i pokory, — jest niewątpliwie bez-

przykładna. Pod jarzmem komuny, w ponurej szarzyźnie, w nędzy beznadziejnej trwa lud dawnego Imperium, a znakomic w stosunku do całości odruchy buntu tłumią metody, przed którymi wzdyga się nie tylko pióro, lecz także myśl.

Przed trzema laty ogłoszono we Francji konkurs na powieść, przedstawiającą destrukcyjną działalność komunizmu; zarówno pobudki ideowe, jak też nagroda pieniężna i sława mająca laureatowi przyspaść w udziale, sprawiły, że konkurs obestano niezwykle obficie. Z pośród wielu kandydatów wybrano Allę Rachmanową, autorkę „Fabryki nowych ludzi”.

Emigrantka rosyjska, ofiara komunizmu, przed dziesięciu laty zaledwie ekspedientka w wiedeńskim sklepie nabiałowym, Rachmanowa cieszy się dziś rozgłosem wszechświatowym. Książki jej mają setki tysięcy nakładu, tłumaczy się je na kilkanaście języków. Rzecz jasna więc, że i Polska musiała sobie przyswoić jej ostatnią powieść.

Główną bohaterką jest Tania; osłą książki romans jej z kolegą biurowym Władimirowym, i walka tych dwojga, z jej strony skupiona, milcząca, z jego pełna wybuchów i złości, — walka o duszę i ideały, o światopogląd katolicki czy komunistyczny.

Trwa tu napięcie aż okrutne, nieustępliwość obustronna, Władimirow bowiem to nie karjerowicz, to człowiek silnych przekonań, aż do dna duszy obalamuony błędną doktryną. Cóż się jednak może ostać wobec kobiety mądrej, prawej, wytrwałej i kochającej, kobiety przy tym w której wiara gore bezustannym, równym płomieniem. Tania musi zwyciężyć, lecz zwycięstwo to w posępnym rajku niewesołą barwą przybiera.

Obok naczelnego wątku przewija się romans inny, jeszcze smutniejszy, pięknej Tamary Nikołajewny i profesora Orłowa. Tu, kobiecie braknie sił, mężczyźnie podstaw moralnych, więc załamują się oboje, a do najbardziej przejmujących kart książki należą mojem zdaniem te, na których żona Orłowa, Anna Iwanowna za wszelką cenę pragnie utrzymać całość domowego ogniska, nie tyle dla siebie, co dla dzieci.

Niszcząca działalność komunizmu odbija się najmocniej na całości rodziny, więc autorka raz po raz zahacza o ten właśnie temat. Dziś pono warunki się zmieniły, pono rząd sowiecki przeraził się sam rezultatem dokonanej w tej dziedzinie destrukcji, ale małżeństwa rejestrowane legalnie na parę dni, a nawet na parę godzin nie są bynajmniej czym wymysłem. Nie tylko istniały całymi latami, nie tylko popierano je urzędowo, ale ten, kto pierwszy ośmielił się przeciwko nim wystąpić, był uważany za wroga kraju i rewolucji, jako zwolennik przesądów burżuazyjnych.

Mimo ponurego tematu, mimo scen pra-

wie koszmarnych, mimo okrutnego zakończenia, książka przeczytana i odłożona z westchnieniem nie pozostawia uczucia beznadziejności. Wiara dawiona i pozornie wygnana, wiara w Boga, w prawdę i dobro nurtuje wśród ludu w Związku Sowieckim. Czasami wyradza się w sekciarstwo, pozbawiona właściwego kierunku podlega degeneracji, wybucha oparem histerii, — lecz jest i nie ginie. Tragiczna, zgwałcona przez pijanych żołnierzy Niurka, ofiarą swą ją bliska jest pierwszym chrześcijanom, a na śmierć męczennią idzie w ekstazie religijnej.

Porywający temat powieści z trudem jedynie pozwala analizować ją z punktu widzenia czystych wartości literackich. Czy Rachmanowa ma talent potężny, czy tylko mierne zdolności? Ilekroć zastanawiam się nad tym problemem przychodzi mi na myśl Remarque. U tych dwojga widzę, a raczej wyczuwam podobieństwo uderzające. Remarque wznosił się na wyżyny niedostępne, wstrząsnął nami, jak nikt przed nim ani po nim opisem wojny, którą sam przeżył, która targnęła nim samym głębiej jeszcze. Sądzę, że Rachmanowa nie zdoła także wyjść poza zaklęty krąg własnych, makabrycznych wspomnień, poza analizę zjawisk, które formowały jej własną duszę. Tu jednak działa po mistrzowsku; jest wzruszająca i prawdziwa. I bardzo kobieca. Rozumem i intuicją zbawienia Rosji upatruje w niespożytej sile ducha, w tęsknocie do czystego, jasnego życia kobiety rosyjskiej.



# List Gustawa Morcinka do klasy I. b.

Skoczów, dnia 11 stycznia 1937.

Roztomili granatowi Ludkowie!

Więc będę w Toruniu dnia 22 i 23 I-go b. r., żeby wygłosić kilka odczytów. Do Waszego gimnazjum zaś przyjdę w dniu 23 stycznia. Zajdę do woznego i powiem mu:

— Panie woźny, a gdzie tu klasa I b?

— A wedle czego? — zapyta woźny, lypiąc na mnie nieufnym wzrokiem.

— Bo nie mogę trafić do tej roztomilej klasy?

— Do jakiej?

— Do roztomilej!

— A, to pan wizytator!.. Kłaniam się nisko! — i ukłonił się istotnie nisko.

— Jam nie wizytator!

— A przepraszam, że od razu nie poznałem. To pan z ministerstwa, pan radca! Moje głębokie uszanowanie! O proszę tu tędy... tu są drzwi, za którymi tak cichuteńko, że ani nie wiem!.. Ale to tylko dzisiaj, proszę pana radcy, bo w inne dni, to tu ogromne „piekło“!..

I zacznie nieszcześnie plotkować o moim roztomilem Ludku granatowym. Ze on taki i owaki, że krzyczy i biega po korytarzach, że łązi po płotach i nawet po dachach, że ciska śniegiem i wszystko. A ja nic.

Zapukam i wejdę do klasy. Za mną wciśnie głowę łysy woźny i huknie:

— Panienci, bo pan radca z ministerstwa!..

O jej, co się będzie wtedy działo! A ja nic. Nasrozę się wielce, rozejrzę najpierw po klasie, przejdę koło ławki i palcem pociągnę, a potem palec obejrzę, czy nie ma pyłu, potem usiednę za katedrą i zapytałam:

— Ile jest pięć razy osiem!..

— Kto odkrył Amerykę?

— Kto napisał Pana Tadeusza?

— Gdzie są najlepsze pierniki w Polsce?

— W Toruniu! — zawoła granatowy Luddek.

— Czym wita się gości?

— Piernikowym sercem!..

— A jest piernikowe serce? Takie lukrowane z różyczkami, he?

— Jest! Jest!.. — wrzaśnie granatowy Luddek wielkim głosem i z ostatniej ławy któraś dziewczynka podnosi wielkie serce z piernika.

— To je dawać!..

— Nie, bo to dla pana Morcinka! — zawoła cała klasa i serce z piernika zniknie pod ławą.

A co potem będzie, mój granatowy Luddek roztomily dowie się dnia 23 stycznia. A teraz ogromnie się raduję i serdecznie pozdrawiam

Gustaw Morcinek.

## Autor wśród młodzieży

(na marginesie pobytu Gustawa Morcinka w Państwowym Gimnazjum Żeńskim).

Zaczęło się od wymiany listów. Najpierw poszedł jeden, napisany przez Kółko Polonistyczne pod wrażeniem „Wyrąbanego chodnika“, potem inne. A wreszcie marzenie stało się rzeczywistością. Autor, ujęty serdecznym zaproszeniem, zapragnął poznać swe młode czytelniczki i oznaczył dzień przyjazdu.

Szkoła zawrzała. Narady i biegania na przerwach, szepty i roztargnienie na lekcjach dawały się porządnie we znaki.

Wreszcie oczekiwany gość zjawił się w murach szkoły. Na korytarzach zgłęb i ruch nie do opisania. Granatowe mundurki uganiają z miejsca na miejsce, jedna krzyczy, że „go“ już widziała, inna wydziera się, że będzie mieszkał w naszej szkole, tam znów gromada tłoczy się do przechodzącej nauczycielki, głośno manifestując swą radość.

Przenikliwy głos dzwonka kładzie kres rozmowie, dziewczęta, lubo niechętnie, wracają do klas, do szarej pracy. Oczy błędzą po otwartych kartach książek, uszy łowią odgłosy kroków na korytarzu. To gość śląski udaje się na lekcję języka polskiego do pierwszej klasy, gdzie niedawno tak żywo rozprawiano na temat „Narodzin serca“.

Autor ostro otwiera drzwi. Chce na-

straszyć „granatowy luddek“. Robi groźną minę i rzuca pytanie:

— Ile jest osiem razy siedem? —

Wywołana do odpowiedzi, najlepsza w klasie matematyczka, patrzy zdumionymi oczyma, patrzy długo, i milczy, nie umie dać odpowiedzi. Naraz wybucha bomba śmiechu. Śmieją się wszyscy i „matematyczka“ także. Już kontakt nawiązany. Ze wszech stron zagląдают figlarnie oczy.

— Chcicie bajek? — zapytuje autor.

— Prosimy! — wrzeszczy klasa.

— Zgodą! Ale najpierw wy mi opowiedźcie bajki o Toruniu! —

Zakłopotany luddek rozgląda się wokoło. Niewiele bajek umie, niewiele ich istnieje, ale co wie, z pamięci wydobywa.

Snuje się nić legendy o katarzynkach toruńskich, o Krzywej Wieży... Z kolei autor zaczyna opowiadanie.



Herbatka w Kółku Polonistycznym uczennic VII. kl. gimn. A.

Najpierw wesola bajeczka w gwarze śląskiej o Biedzie i o szewcu. Potem opowiadanie poważniejsze z własnych przeżyć, z tych czasów, gdy twórca „Wyrąbanego chodnika“ mając tyle lat, co i jego obecne słuchaczki, pracował w kopalni. Zetknął się wówczas z kopalniarzem duchem Pustekim. Gdy raz zmęczony pracą, usnął, oparłszy się o czarną ścianę sztolni, jakaś niewidzialna ręka szarpnęła go i odrzuciła w bok. Momentalnie, na miejsce to, gdzie spał, runął ze stropu olbrzymi głaz. Młodego chłopca uchronił od niechybnej śmierci dobry duch kopalni, Pustekim. Nie dziwili się górnikowi. Łaski dobrego ducha już niejednokrotnie każdy doznał.

Gdy w jakiś czas później autor zetknął się z pewnym uczonym, psychologiem, i opowiedział mu o swym przeżyciu, ten wyjaśnił, że to nie duch działał, tylko podświadomość człowieka, która czuwa nawet wtedy, gdy człowiek śpi. Duchów nie ma na świecie. Ale górnikowi śląskiemu tego nie wytłumaczysz. W kopalni pojawiają się duchy i basta!

Zadzwonił dzwonek. Skończyło się opowiadanie. Tłum otoczył autora. Nie chce wypuścić go z klasy. Prosi o autografy w pamiętnikach. Autor nie odmawia prośbie. Kładzie podpisy niestrudzenie. A przez otwarte drzwi wyczuwa się coraz inne główki. Tłum nie zmniejsza się, ale rośnie...  
Pora zgromadzić się w dużej szkolnej sali. Tam autor wszystkim się ukaże, przemówi do całej szkoły.

W imieniu wszystkich klas zabiera głos prezeska Kółka Polonistycznego siódmej klasy, jako główna gospodyni na tym zebraniu. Młoda mówczyni z radością wita „roztomilego“ Gościa, tak bliskiego sercu młodzieży, tak dobrze znanego z jego słonecznych książek. Prosi o bajki.

Autor nie odmawia. Żywo, z uśmiechem na ustach opowiada bajkę o Panu Jezusie, biednym szewcu i bogatym młynarzu, następnie o Jaraszku-diableku. Towarzyszą mu salwy śmiechu.

A potem uderza w inną stronę. Opowiada młodzieży o tym, jak tworzy się dzieło. Autor „wyrąbanego chodnika“

ze szczerością dziecka spowiada się ze swoich myśli i uczuć, ze swoich trudów i niepokojów. Zanim powieść napisze, zbiera różne motywy, które układa w mózgu, jak w szufladkach, aby je zużytkować, gdy przyjdzie pora. Przy pisaniu ma wrażenie, jakby nosił jakieś brzmienie w sobie, które wyładować potrzeba. Z ulgą oddycha, gdy powieść dobiegnie końca. Tworząc, pisze odrzuca na maszynie, czego czasem żałuje, bo nie zawsze jest zadowolony ze wszystkiego, co rzuci na papier. Miła jest chwila, gdy wydawca prześle mu rękopis do poprawy. Na długich zwojach papieru widzi autor rzecz „swoją“ i cieszy się nią jak dziecko. Gdy książka gotowa, wydawca przesyła mu w podarunku trzydzieści egzemplarzy. Drugie trzydzieści autor już sam kupuje ku radości księgarzy, bo przyjaciół ma sporo, wszystkim się upominek należy z dedy-

twórczości to wyrabianie kolegom listów miłosnych do ich koleżanek. Listy te były podobno tak rzewne, że dziewczęta, czytając je, płakały ze wzruszenia. Koledzy dawali mu za to parówki, ciastka, jabłka. Potem pisał felietony do pism lokalnych. Zwróciło to uwagę p. Szczuckiej. Autorka „Legnickiego pola“, jadąc raz z nim pociągiem, zaproponowała mu, aby jej dał do przeczytania jedną z nowel. Posłał wówczas nowelę p. t. „Wiara“. W odpowiedzi otrzymał dużo komplementów i zachęty do pisania. Mimo to nie wierzył w swoje siły. Posłał więc raz jeszcze tę nowelę do pani Czeskiej Mączyńskiej, usłyszał to samo. Zaczął nabierać wiary. Ulegając namowom pani Szczuckiej, postanowił wziąć udział w konkursie powieściowym „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu. Zaczął pisać powieść „Byli dwaj bracia“. Napisał połowę i ani rusz dalej. Wtedy pani Szczucka tak mu namyślała, że wreszcie wziął się do roboty, skończył i ledwie na termin zdążył. Na sto sześćdziesiąt trzy prac otrzymał wtedy pierwszą nagrodę. Pani Szczucka powiedziała mu tylko:

— A widzi Pan! —

Od tej pory różnej szło już pisanie.

Dziewczynka pyta znowu:

— Kiedy wymyśla się tytuł powieści? —

— Różnie bywa — mówi autor — czasem przed pisaniem, czasem po napisaniu powieści. Zdarza się niekiedy taki kłopot, że powieść jest, a tytułu znaleźć nie można, to znowu tytuł jest, a powieści ani śladu. Autor od czterech lat planuje powieść „Wyorane kamienie“, ale jeszcze jej nie zaczął.

Tak to „granatowy luddek“ rozmawiał z autorem o pisaniu. Pytaniom nie byłoby końca, ale czas naglił. Należało zakończyć zebranie.

Raz jeszcze ujrzało autora Kółko Polonistyczne, urządzając wieczorem na jego cześć herbatkę z tradycyjnym piernikiem i nastąpiło rozstanie.

Miły Gość opuścił Toruń. Jakież pozostawił w szkole wrażenie?

Pozwólno głos zabrać młodzieży. Wypowiedziała się szeroko w ankietach na lekcjach języka polskiego.

Oto co pisze jedna z siódmoklasistek:

„...to nie był sen, bo sen zostawia niejasne wspomnienie, a ja będę pamiętała przez całe życie to spotkanie z autorem „Wyrąbanego chodnika“. Człowiek wielki, ale nie obliczający swojej wielkości na stopnie piedestałów, lecz szczerzy i bardzo, bardzo dobry. Gdyby wszyscy ludzie byli tak dobrzy, świat byłby rajem... Zetknięcie się z nim wywołało u mnie jakby „narodziny serca“. Dotąd czułam jakiś pesymizm, nie wierzyłam w to, aby warto było iść do celu, gdy tyle przeszkód. Ale w słowach p. Morcinka wyczułam wielką prawdę, że warto żyć, bo żyć trzeba nie tylko dla siebie, ale i dla ideału. Uwierzyłam w swój ideał i za to chciałabym bardzo mocno podziękować naszemu gościowi. Jestem teraz jakby zależna od p. Morcinka, bo jego obecność wlała mi do duszy wiarę. Teraz już bez wahań i wątpliwości pójdę ową choćby kamienistą drogą, bo na tej drodze widzieć będę uśmiech Piewcy Śląska...“

Podobnie pisze jej koleżanka:

„Pobiegło ku nam zza szkieł spojrzenie oczu pocziwych, przedziwnie ludzkich. Serce radosne, wypełnione jakąś cudną słonecznością, podane nam „na dłoni“, wyjawilo swoje najświętsze credo: Ludzie są dobrzy!“

Inaczej nieco reaguje mała pierwszoklasistka:

„Byłam w siódmym niebie. Widzieć autora na własne oczy, rozmawiać z nim — to coś nadzwyczajnego!“

A inna znowu:

„...uśmiechnięty, wesoly, jak gdyby nie autor pięknych dzieł“.

i jeszcze inna:

„W jego uśmiechu jest tyle szczerości, że mogłabym mu wyznać swoje grzechy.“

I tak dalej. Materiał obfity i dla psychologa bardzo ciekawy. Cóż z tego wynika?

Oto zetknięcie się autora z młodymi czytelnikami, jeżeli chodzi o kształtowanie się młodych dusz, jest rzeczą nadzwyczajnej wagi. Młodzież zwykła

(Ciąg dalszy na str. 10-tej)

(Dalszy ciąg ze strony 9-tej).

idealizować to wszystko, co ją otacza, szczególnie zaś w kolory tęczy przystraja to, co jest dla niej niewiadome. Czytając książki, które przypadają jej do serca, pragnie w autorze dopatrzeć się ideału, wyrastającego ponad ramy człowieczeństwa. I tu właśnie tkwi pewne niebezpieczeństwo zetknięcia się z rzeczywistością. Autor jako człowiek może przy bliższym poznaniu zachwyć i porwać młodzież, ale może też rozczarować i obalić cały gmach ideału. Zależy to już wyłącznie od jego nastawienia.

Jeżeli o p. Morcinka chodzi, to nie zawiódł nadziei i odniósł zwycięstwo na całej linii. Swym dobrym uśmiechem i pedagogicznym taktem umiał podejść do młodzieży i wykazał, że między tym, co pisze, a nim samym, nie ma żadnej rozbieżności.

Jakaż płynnie refleksja z tych odwiedzin?

Jeżeli jednym z celów nauki języka polskiego jest budzenie zamiłowania do czytania książek, a poprzez książkę dążenie do duszy autora, do jego ideałów, to największe wysiłki polonistów nie dadzą nigdy tego, co dać może taka jedna wizyta autora w szkole, jego bezpośrednie zetknięcie się z młodymi czytelnikami. I dlatego byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby autorzy częściej przybywali do szkół, dawali się poznać młodzieży i podchodzili do niej z „sercem na dłoni”. Wszak oni dzięki swym książkom dzierżą w rękach rząd młodych dusz. Jakaż strawa nakarmią młode pokolenie, taki wyrośnie świat.

Toruń, 26 stycznia 1937

Janina Przybyłowa

## Akademia Rodziny Rezerwistów na cześć Prezydenta Rzplitej

W dniu 5 lutego br. odbyła się w świetlicy członkiń Rodziny Rezerwistów w Toruniu na Mokrem uroczysta akademii ku czci Dostojnego Solenizanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego.

Obszerna świetlica wypełniła się po brzegi członkiniami Rodziny Rezerwistów.

Z Zarządu Okręgowego przybyły Panie: Maria Nowakowska, Wiceprzewodnicząca, Dyrektorka Szpęgłewska — Kierowniczka Sekcji oświatowej, i Maria Bernolak — Członkini Zarządu.

Akademii zagailla kierowniczką świetlicy p. Zielińska, poczym jedna z członkiń R. P. wygłosiła przemówienie, barwnie opisując życie Prof. Ignacego Mościckiego, Jego prace na polu działalności niepodległościowej oraz naukowej, która przyniosła tak doniosłe korzyści gospodarce Państwu Polskiemu.

Następnie inna członkini R. R. zadeklamowała wiersz p. t. — „Wielka droga sercem polskim bliska” —, poczym odśpiewano Hymn Państwowy oraz wiązankę pieśni. Pieśni te zakończyły pierwszą i oficjalną część uroczystości.

Przy dźwiękach radia świetlicowego podano tradycyjną kawę z plackiem sala ożywiła się rozgwarem pogawędek na temat Dostojnej Osoby Solenizanta, jego życiorysu i jego pracy dla Polski.

## „Toruń — miasto najpiękniejsze”

Słuchowisko Zofii Bogusławskiej.

W audycji dla Polaków zagranicą p. t. „Stare i piękne miasto Toruń” — pióra Zofii Bogusławskiej — ukazała autorka miasto nasze w jego ciekawej przeszłości i teraźniejszości w fazie jego obecnego pędu rozwojowego, malując na tym tle istotne piękno panoramy Torunia. Przesuwa się przed oczyma wyobraźni słuchaczy szereg obrazów z przeszłości historycznej miasta, wypukła się jego patriotyzm i rola w Związku miast pruskich. Zarysowuje się sławny przemysł rekodzielnicy: ludwisarstwo, rątnierstwo, piernikarstwo. Charakteryzuje autorka kulturalną pracę Torunia podczas niewoli — i obecny bujny ruch odnowicielski. Widzimy sylwetkę miasta, oglądając od strony Wisły — panoramę miasta — jedną z najpiękniejszych w Polsce.

Barwnie opowiada autorka o skar-

# Z Rodziny Urzędniczej

W Stowarzyszeniu Rodziny Urzędniczej w Toruniu odbył się dnia 6 stycznia, w pięknie udekorowanej sali Domu Społecznego „Oplatek”. Stoły, ustawione w podkowę, przybrane były kwiatami i zastawione winem i piernikami. Uroczystość „Oplatek” zaszczycili swą obecnością przez Zarząd Ziemi Pomorskiej pani Wicewojewodzina Irena Szczepańska, pan Wicewojewoda Pomorski Zygmunt Szczepański. Ksiądz Prałat dr. Jank oraz około 100 członków R. U. Po powitaniu przybyłych przez prezesa Koła p. Wallnerową — przełamała się z zebranymi oplatek pani Szczepańska, Prezes Okręgu, a następnie Ks. Prałat dr. Jank wygłosił okolicznościowe przemówienie. Wieczór spędzono w przyjemnym nastroju. Na program złożyła się: część koncertowa, oraz śpiew kolend przy choince. Ochoczymi tańcami przy dźwiękach własnego pianina i skrzypiec zakończono uroczystość.

W dniu 9 stycznia 1937 r. w sali Bananowej Domu Społecznego odbyła się doroczna „Zabawa karnawałowa”, którą śmiało można zaliczyć do najbardziej udanych

impres karnawałowych bieżącego sezonu. Wieczór ten zaszczycili swą obecnością p. Wicewojewoda Szczepański z małżonką, która rozpoczęła zabawę tradycyjnym polonezem. Wodzirejem był porucznik Wicczerek. Pięknie udekorowana sala, doborowa orkiestra wojskowa, bogactwo żywych kwiatów, stworzyło atmosferę, pozwalającą licznie zebranym gościom zapomnieć o troskach dnia codziennego. Ponadto estetyczny, a obficie zaopatrzone bufet przyczynił się również do podniesienia i tak już miłego nastroju. Z dochodu otrzymanego z zabawy wypłacono 13. 1. 37 r. w K. W. K. K. O. 50 zł. na komitet pomocy zimowej dla bezrobotnych oraz 30 zł. na F. O. N.

13 stycznia 1937 r. w Klubie R. U. w Domu Społecznym odprawił uroczyste kolędy ks. prałat dr. Jank. Na kolędzie obecną była pani Wicewojewodzina Szczepańska, Prezes Okręgu, członkowie Zarządu Koła, Zarząd Klubu oraz członkowie R. U. — Przy akompaniamencie pianina i skrzypiec odśpiewano szereg kolend. Następnie odbyła się wspólna fotografia. Po herbatce w wesołym rodzinnym nastroju młodzi o-

choczo tańczyli, a starsi grali w brydża.

9 lutego 1937 r. Koło R. U. urządziło tradycyjnego „śledzia” w sali Bananowej. W przyjemnym nastroju rodzinnym bawiono się ochoczo i wesoło do godz. 12., poczym p. Wallnerowa poprosiła wszystkich na tradycyjnego „śledzia”, zaznaczając w ten sposób rozpoczęcie się postu.

Walne zebranie członków Koła Administracji Ogólnej Stowarzyszenia „R. U.” w Toruniu odbyło się w dużej sali Domu Społecznego w dniu 26 stycznia 1937 r. w obecności 77 członkiń i członków. O godz. 17.40 prezes Koła p. Wallnerowa otworzyła obrady witając prezesa Okręgu panią Wicewojewodzina Szczepańską i zgromadzonych członków, prosząc Pana Starostę Bruniewskiego o objęcie przewodnictwa. Pan Starosta Bruniewski poprosił do prezydium p. inż. Humiecką i p. mgr. Borzestowskiego na sekretarza. Obrady sprężystości prowadzone pod przewodnictwem p. Starosty Bruniewskiego miały charakter doniosłej powagi. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium — prosząc p. Wallnerową o dalsze przewodniczenie pracom Koła „R. U.”. Na zebraniu konstytucyjnym Zarządu Koła Administracji Ogólnej w Toruniu, odbytym w klubie „R. U.” dnia 29 stycznia 1937 r. wybrano do prezydium Zarządu:

- 1) p. Marię Wallnerową — prezesem,
- 2) p. mgr. Aleksandra Czerniego — I wiceprezesem,
- 3) p. radcę Stanisława Stojanowskiego — II wiceprezesem,
- 4) p. Karola Szeffera — sekretarzem,
- 5) p. Stefana Piotrowskiego — skarbnikiem.

Na zastępców Prezydium członków Zarządu

- 1) p. Blangiewiczównę — zast. sekret.,
- 2) p. Antoniego Szalacha — zast. skarbnika,
- 3) p. Dziakowiczową Zofię — członkiem Zarządu,
- 4) p. Kamińskiego Kazimierza — członkiem Zarządu.

Na zastępców członków Zarządu wybrano:

- 1) p. radcę Walewskiego,
- 2) p. Urbanowiczównę,
- 3) p. Kowalskiego,
- 4) p. Karczka.

W Zarządzie Koła są 4 sekcje, które prowadzone są pod przewodnictwem

1) Sekcja opieki nad dzieckiem i kolonij letnich:

- 1) p. mgr. Czerni Aleksander — przewodniczący,
- 2) p. Bożena Parzybokówna — sekretarz.

2) Sekcja Gospodarcza:

- 1) p. Kamiński Kazimierz — przewodniczący,
- 2) p. Dratwiński — sekretarz.

3) Sekcja Samopomocy:

- 1) p. radca Stojanowski Stanisław — przewodniczący,
- 2) p. Kowalski Alfons — sekretarz.

4) Sekcja Klubu:

- 1) p. Zofia Dziakowiczowa — przewodnicząca,
- 2) p. Maria Paruszeńska — sekretarz.

Na zakończenie miło nam wspomnieć że „R. U.” rozwija się obecnie szybko, racjonalnie.

W klubie R. U. Dom Społeczny I p. dzień w dzień gromadzi się cały szereg członków, spędzając czas w miłym rodzinnym nastroju. Klub jest codziennie otwarty od godz. 18—21.

Ustalono następujący program tygodniowy w klubie:

- poniedziałki — przed południem kurs kroju, prowadzony przez p. Rutkowską-Pekalską, wieczorem lekcje tańca — dział p. Jana Szorca;
- wtorki — lekcje muzyki (mandoliny) prowadzi p. Kosior;
- środy — lekcje bridge'a — prowadzi p. Karcz;
- czwartki — przed południem kurs kroju — wieczorem lekcje mandoliny;
- piątki — pogadanki i odczyty przy bezpłatnej herbatce — dział p. Szczepankiewicz;
- soboty — lekcje muzyki (orkiestra) prowadzi p. Witkowski;
- niedziela — podwieczorki z tańcami od godz. 17.

## Na marginesie dorocznego święta Rodziny Wojskowej

Dnia 3 lutego b. r. Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa” obchodziła swe doroczne święto.

W Toruniu uroczystości rozpoczęła Msza św. w Kościele Garnizonowym o godzinie 10., odprawiona przez ks. Dziekana Sińkowskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Kapelan Chojnacki podkreślając symboliczną nazwę naszego Stowarzyszenia na którą składają się dwa najważniejsze elementy naszego społeczeństwa „rodzina i wojsko”. —

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele sfer wojskowych z p. D-cą O. K. VIII. p. Generałem W. Thommee na czele oraz członkinie naszego Koła.

Dzień Święta „RW” jest dla nas nie tylko wspomnieniem minionej pracy, ale bodźcem do czynów nowych, do dalszej realnej pracy dla dobra ogólnego.

Dlatego też dzień naszego święta został podkreślony przez otwarcie naszej placówki s. Opieki Społecznej, ochronki i świetlicy.

O godzinie 11-tej nastąpiło poświęcenie i otwarcie ochronki dla 35 dzieci bezrobotnych. Ochronkę poświęcił i wygłosił przemówienie ks. Prałat Kroczyński. Zebranych

Na twarzach członkiń pojawił się uśmiech, który dowodził, że nastroj uczestniczek uroczystości oddania czci i hołdu Pierwszemu Obywatelowi Polski, był miły i pogodny i że myśl przewodnia akademii przyniosła pożądany rezultat — zrozumienie uczucia wdzięczności i czci, jaką naród polski winien otaczać osobę Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego.

Uroczystość zakończyła się wesołymi tańcami, które przeciągnęły się do godziny 22-giej.

Uczestniczka.

Koło Toruń.

bach przeszłości, nawiązując do rozmowy dwu przechodniów, zwiedzających miasto. W tok rozmowy wplecione są scenki słuchowiskowe.

Przenosi nas autorka w wiek XVII — czasy Władysława IV. Na toruńskim rynku wesoły gwar, skupisko ludzkie wokół kramu piernikarza. Słychać głośne rozmowy mieszczek toruńskich i ich dzieci, rozmowę polityczną dwu szlachciców, a wszyscy razem oddają zgodnie sprawiedliwemu artystycznie wykonanym i smakowitym wyrobom z piernikowego ciasta, ochoczo je nabywając.

Druga scenka — to rodzajowy obrazek nad Wisłą. Słychać piękną pieśń: „Flisakowa żona”. Echo ją niesie po wodzie. Brzmia okrzyki: „Kieruj na wodzie. Brzmia okrzyki: „Kieruj na wodzie”. „Kieruj do ładu!” I znów kołysze nas pogodna pieśń flisacza: „Da, po wodzie, po Wiśle tratwy przepływają”.

Trzeci obrazek, wprowadzający nas w niedaleką przeszłość Torunia, ukazując lekcję zespołu śpiewaczego, jednego z tych zasłużonych zespołów pomorskich, które wobec ustawy „kagańcowej” —

szerzyć mogły jedynie znajomość pięknej polszczyzny i entuzjazm narodowy. Członkowie chóru rozmawiają o patriotycie pomorskim Ignacym Danieleckim i ćwiczą jego pieśń „Wisło moja”.

Obraz się zmienia: Jesteśmy znów w dzisiejszym Toruniu. Oto dwaj wiedzący wędrują po mieście, opowiadając swoje wrażenia i stając w zachwycie przed pięknym prezbiterium kościoła św. Jakóba.

Zasługą autorki jest, że budząc kult dla przeszłości, nawiązuje jednocześnie swobodnie kontakt z pełną twórczego rozmachu teraźniejszością. Słychać hejnał z wieży ratuszowej.

Przeplatają audycję pieśni chóru Dzwon — pod dyrykcją Z. Moczyskiej. A wykonawcami poszczególnych ról są artyści Teatru Ziemi Pomorskiej z p. Małkowską — świetną w roli mieszczki, Surzyńskim, Ilcewiczem — jowialnym przechodniem, Miłskim i innymi.

Audycja miała w sobie urok pogody i ciepła. Taki nastrój — można wywołać tylko wówczas, jeśli się tworzy z serca. — — —

Redaktorka: Maria Neymanowa.  
Adres Redakcji: Toruń, Sienkiewicza 2, m i  
Tel. 22-15.

# Cukrownia „Ostrowite”

## Znaczenie gospodarcze i społeczne

Było to przed kilku miesiącami. Piękny, jesienny dzień — godziny popołudniowe. Ciepło, słonecznie. Ktoś powiedział, że jesień jest królową pór roku. Wiele w tym prawdy. Jest poważna — majestatyczna — jak przystało na królową — może tylko szata jesienna natury jest mniej barwna — ale bogatsza. Dużo złota — wiadał je wokół — w przysypanej złotem zieleni traw — roślin przydrożnych — a przede wszystkim liści drzew, co po obu stronach szosy stoją w oczekiwaniu na inną szatę — ciesząc się ostatnimi ciepłymi promieniami słońca. Mijamy je szybko, jadąc doskonale utrzymaną szosą w stronę — OSTROWITEGO.

Doniosły — tryumfalny głos syreny oznajmia cel podróży. Ujechaliśmy 8 km od Rypina. Na skrzyżowaniu dróg w kierunku Dobrzyńa n/Drw.—Lipno jesteśmy na miejscu. Po raz pierwszy oglądamy z bliska cukrownię „Ostrowite” przy pracy. Rytmiczny ruch maszyn, zmechanizowane szybkie ruchy ludzi — harmonijna wspólna praca człowieka z maszyną... Stuk, — hałas, — urywane słowa, — czasem metaliczny dźwięk. — W całości jednostajna, monotonna melodia — melodia pracy. —

### KAMPANIA.

Ze wszystkich stron powiatu ściągali ludzie 641 robotników pracuje codziennie — na zmiany — zdobywając środki na utrzymanie siebie, rodzin, najbliższych. Przy pracy 8 godz. dziennie, zarobek przeciętnego robotnika wynosi od 5,80 do 2,10 zł, co średnio stanowi około 3,56 do 4,66 zł. dziennie. Przepracowanie 50 dni kampanii zapewni robotnikom utrzymanie na najtrudniejszy okres — okres zimowy.

Ponadto cukrownia zatrudnia w sezonie 14 pracowników umysłowych.

Jeżeli dla porównania zestawimy cyfry te ze stanem bezrobocia w powiecie — nabierają one doniosłej wymowy i znaczenia, bowiem stanowią poważny odsetek w liczbie ludzi — bezrobotnych, — którzy tą drogą znajdują zarobek.

Powyższe uwagi należy uzupełnić wyjaśnieniem, iż kampania przypada na okres, kiedy liczba bezrobotnych niewspółmiernie

braku pracy dla tylu ludzi byłoby niezmiernie uciążliwe i trudne do zrealizowania — a jednocześnie nieuniknione.

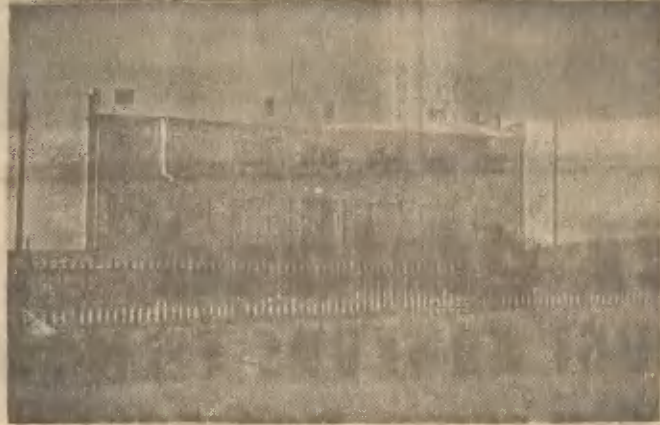
### WYMOWA CYFR.

Doniosłe znaczenie posiada cukrownia „Ostrowite” jako ośrodek przemysłowy na tle całokształtu rozwoju gospodarczego powiatu. Suma wypłat na rzecz plantatorów wynosi za rok 1936 zł. 632.069. Jest to pozycja bezwzględnie bardzo duża, tembardziej, gdy zważy się, jak wysoki odsetek tej sumy stanowi czysty zysk plantatorów — zwłaszcza gdy chodzi o małorolnych — posługujących się przy plantacji własną — nie najemną robocizną.

dzić należy, iż utrzymanie cukrowni i dążenie do rozszerzenia jej zakresu pracy jest nieodzownym warunkiem rozwoju gospodarczego i ekonomicznego powiatu.

### ŚWIADCZENIA.

Cukrownia „Ostrowite” biorąc z punktu widzenia samorządu terytorialnego, przynależy do zarządu gm. Pionne. Łączne świadczenia roczne na rzecz gminy wynoszą 5,631 zł. Budżet gminy Pionne wynosi około 46.000 zł. W ramach tego budżetu dochody z cukrowni wynoszą przeszło 12%. Jest to odsetek bardzo poważny — stanowiący dla gminy pozycję o dużym znaczeniu.



Ostrowite szkoła

Jest jeszcze jedna okoliczność, która niewspółmiernie zwiększa znaczenie tych wypłat do innych dochodów w gospodarstwie. Oto około 35% tych należności wypłaconych zostaje w okresie najtrudniejszym dla rolnictwa — w okresie przedzimowym.

Suma 213.892,95 zł. wypłaconych w kryzysowej porze roku, niewątpliwie ratuje niejedno małorolne gospodarstwo i zabezpiecza od zaciągania trudnych w tym czasie do uzyskania — względnie uzyskanych drogą kosztownych zastawów — zobowiązań — lub płaconych odsetek — niewspółmiernie wysokich, gdy chodzi o pożyczki doraźne — mające charakter koniecznej potrzeby.

W tym świetle uwidacznia się znaczenie cukrowni „Ostrowite” jako ośrodka przemysłowego, — przetwarzającego produkt rolny — buraki cukrowe. Jeżeli dodamy, iż powiat nasz jest wybitnie rolniczy, stwier-

Poza sumą świadczeń obowiązujących cukrownia „Ostrowite” przychodzi z pomocą gminie w dziedzinie realizacji zamierzeń o charakterze ogólnym. Oto w roku ubiegłym 1936 gmina otrzymała pomoc przy budowie szkoły w Ostrowitem — w naturze i gotówce równającą się sumie 4.445 zł. Udzielając tej pomocy, zarząd cukrowni dał jednocześnie wyraz swej trosce o los dzieci swych pracowników, stwarzając im właściwe warunki nauki.

Nie można także pominąć świadczeń na rzecz samorządu powiatowego, wynoszących około 1.700 zł. rocznie oraz podatków państwowych, stanowiących sumę bardzo dużą.

Do podanych wyżej pozycji dochodzą DORROWOLNE OFIARY.

Szereg — powiedzmy prawie wszystkie — organizacje o charakterze społecznym —



Fabryka „Ostrowite”

nie na duże skupienie światła. — Zdaleka robi to wrażenie miasteczka, tym bardziej, że Rypin położony jest bardzo nisko i dostrzegany jest dopiero z bliska.

Nie tylko światła zdradzają miasteczkowy charakter Ostrowitego — przyznać trzeba że istotnie mieszkańcy tej wsi nie żyją po wiejsku. Mam na myśli poziom kulturalny Ostrowitego który pod wieloma względami dorównuje miastu. W pewnym stopniu przyczynia się do tego średnia zamieszkałość wsi — którzy będąc zatrudnieni w cukrowni usytuowani są materialnie lepiej niż przeciętny małorolny gospodarz. Poza tym bliskość Rypina i dogońna komunikacja do miasta — a przede wszystkim pomoc kulturalna — oświatowa na miejscu.

Cukrownia posiada bibliotekę dostępną dla wszystkich chętnych lektury. Jeśli weźmiemy pod uwagę prowadzoną akcję czytelnictwa na wsi, w której powiat nasz przoduje — wyda się rzeczą jasną, iż ta droga samokształcenia — czy dokształcania jest obecnie uznana za najwłaściwszą.

Szereg organizacji jak: Ochotnicza Straż Pożarna, Drużyna Samarytańska, Koło L. O. P. P. i L. M. K. oraz składający się z pięćdziesięciu kompletnie umundurowanych ludzi oddział rezerwistów — to dorobek organizacyjny Ostrowitego. Własna doskonała orkiestra dopełnia całości.

Oddziały wszystkich organizacji biorą czynny udział w wystąpieniach całości powiatu podczas świąt narodowych i obchodów lub pokazów propagandowych — względnie organizują uroczystości w własnym zakresie.

Poza tym świetlca, radioaparat, aparat kinowy — oto środki, które przyczyniają się do postawienia na właściwym poziomie życia kulturalno - oświatowego Ostrowitego.

Odjeżdżającego żegna słodkie — boskie spojrzenie obrazu umieszczonego u góry, na frontowej ścianie kaplicy. Co chwila ktoś przechodzi — ręce z pośpiechem ścigając czapkę z głowy...

Nisko — po obu stronach drzwi wejściowych tablice:

ŚP. ANTONI BORZEWSKI, UR. 25. III. 1868 R. OSAMOTNIONY, — MĘŻNY, — W OBRONIE ZIEMI OJCZYSTEJ POLEGŁ ŚMIERCIA BOHATERSKĄ W UGO-SZCZU 16. VIII. 1926 R. KU JEGO PAMIĘCI WZNIESIONA TA KAPLICA.

Z prawej strony:

STARANIEM I SUMPTEM ROBOTNIKÓW, URZĘDNIKÓW, AKCJONARIUSZY I ZARZĄDU CUKROWNI „OSTROWITE”.

Wielkie ofiarne bohaterstwo pierwszego założyciela cukrowni. Zginął na posterunku własnej, polskiej ziemi w walce przeciwko bolszewikom, — zginął w zacienionym zieleniu drzew pałacu — broniąc do ostatniej chwili Ojczyzny i Honoru...

W każdą niedzielę nabożeństwa ścigają mieszkańcy Ostrowitego i okolicy. — W każdą niedzielę chylą się głowy przed Majestatem Boga w hołdzie dziękczynnym. — Jednoczą się myśli, — serca, — dążenia...

Zapada zmierzch.

Wracamy.

Poza nami migają światła — zacierają się powoli — giną w mroku wieczornym. Za kilkanaście miesięcy światła zabłysną jaśniej — silniej. Doniosły głos syreny powoła dziesiątki ludzi do ich warsztatów.

Zahucza maszyny...

PRACA...

Praca jest największym dobrodziejstwem.

## Dzień żałoby w Niemczech

### ku czci poległych ofiar wojny i rewolucji

Niemcy obchodzili doroczne święto uczczenia poległych ofiar wojny i rewolucji narodowo - socjalistycznej. W kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne. Punktem kulminacyjnym obchodu była uroczystość żałobna w oparciu państwowej w obecności kanclerza Hitlera. Mowę okolicznościową wygłosił min. wojny marsz. Blomberg.

W przemówieniu tym marszałek von

Blomberg uczcił pamięć dwóch milionów żołnierzy niemieckich poległych na froncie w czasie wojny światowej, a także pamięć sprzymierzeńców i przeciwników armii niemieckiej, po czym oświadczył: „Apel poległych rozumiemy jako zapomnienie nienawiści i udaremnienie powrotu okropności wojny. Czuwamy nazewnątrz, lecz szanujemy prawa innych narodów”.

## „Rok Wielkopolski”

### Konkurs na plakat

Poznań 22. 2. (PAT). Komitet wykonawczy „Roku Wielkopolski” ogłosił konkurs na artystyczny plakat dla propagandy „roku wielkopolski”, proponując następujące tematy kompozycji: 1) front wieżowy katedry gnieźnieńskiej lub inne zabytki architektury wielkopolskiej (jak Biskupin, Bydgoszcz itp.), 2) stroje ludowe lub obrzędy regionalne wielkopolskie, 3) krajobraz z uwzględ-

nieniem jednego z malowniczych jezior wielkopolskich.

Za najlepsze opracowanie tematu wyznaczono trzy nagrody w kwocie 175, 125 i 80 zł oraz trzy zakupy po 40 zł. Jury złożone z profesorów Państw. Szkoły Zdobniczej w Poznaniu i delegata Ligi Popierania Turystyki wyznaczyło termin nadesłania prac do 1 marca 1937 r.

## Zimowe połowy na jeziorach „Szwajcarii Kaszubskiej”



Rybacki, podczas spuszczenia niewodów pod lod, w okresie tegorocznych zimowych połowów na jeziorach kaszubskich.



Kaplica

wzrasta — nie znajdują bowiem pracy przy gospodarstwach rolnych — a jednocześnie przerywane są prace inwestycyjne państwowe i samorządowe, które ze względu na porę roku nie mogą być masowo wykonywane.

Aż pewnego dnia posłuszne ludzkiej woli maszyny — stają. Jeszcze kilka trzasków — zgrzytów z gniewu — może z bezsilności — jeszcze przez kilka czy kilkanaście chwil jakieś ciche szmery — jakby szepoty...

### Maszyny stanęły.

Ostatnia wstrzymana w biegu droga jeszcze z rozmachu po tyłu — tyłu dniach pracy — i cisza — przerażająca — smutna cisza.

Robotnicy rozjeżdżają się — pozostaje około 80, którzy jeszcze przez przeszło pół roku znajdują pracę przy remoncie — wreszcie pozostają tylko stali pracownicy fizyczni, których liczba zamyka się cyfrą 46 oraz umysłowi — 15.

Nie ulega kwestii, iż zatrudnienie ludzi potrzebujących pracy to jedna z najistotniejszych potrzeb i konieczności. — Danie ludziom możliwości egzystencji — to największe dobrodziejstwo. Cukrownia „Ostrowite” na platformie całokształtu zagadnienia pracy w powiecie stanowi czynnik, ułatwiający w dużym stopniu gospodarkę w tym względzie władz oraz odciąża społeczeństwo i władze od poważnych świadczeń, które w

# Na srebrnym ekranie



1



6



7



8

9



2

## \* \* 21 gwiazd \* \*

### NASZ DRUGI KONKURS FILMOWY

#### Bardzo cenne nagrody!

#### WARUNKI KONKURSU:

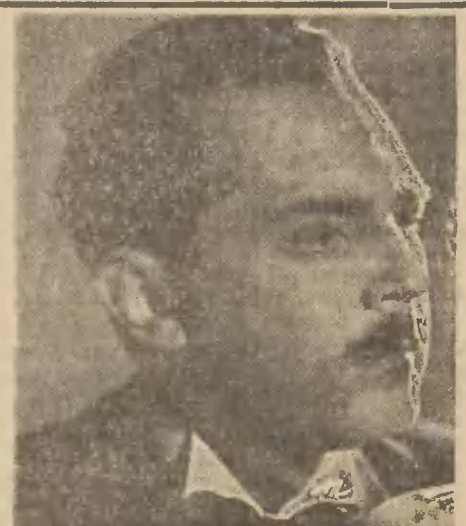
Wyciąć stronicę i na fotografiach napisać imię i nazwisko gwiazdora czy gwiazdy. Załączając stronicę z rozwiązaniem, należy ją wysłać na adres: TORUŃ, BYDGOSKA 56, „DZIEŃ POMORZA”, na ręce kier. działu filmowego. Za każde trafne nazwisko liczyć będziemy 2 punkty. Ilość punktów decyduje o zajęciu miejsca.

**UWAGA!** Stronicę zachować. Treść i fot. konkursu nie będą drukowane po raz drugi.



10

11



3

### Rozlosowanie nagród I-go konkursu:

**„Jaki film polski uważam za najpiękniejszy, najdoskonalszy i najbardziej wymagający wymagania dzisiejszego widza?”**

#### NAGRODA I.

Aparat fotograficzny z f-my Galdyński, Toruń — otrzymuje: P. Lachmanowiczówna Andrea, Gdynia, Waszyngtona 11, m. 3, za odpowiedź na temat filmu „Barbara Radziwiłłówna”

#### NAGRODA II.

Kaseta toaletowa z f-my „Uniwersal”, Toruń — otrzymuje: P. Ludomiła Mirska, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 24, m. 5 za odpowiedź na temat filmu „Trędowata”.

#### NAGRODA III.

Damski sweter z f-my Magdowski, Toruń — otrzymuje: P. Majewska Irena, Bydgoszcz, Chwykowo, 8 m. 15 za odpowiedź na temat filmu: „Barbara Radziwiłłówna” oraz za ciekawe opracowanie scenariusza dla młodzieży.

#### NAGRODA IV.

Piękny wazon do kwiatów z f-my Heyer, Toruń — otrzymuje: p. Zofia Ackermanówna, Tczew, ul. Wybickiego 13, za odpowiedź na temat filmu „Młody las”.

Nagrody wysłano jednocześnie pocztą



12

13



4



18



19



14

15



5



20



21



16

17

# Na Wybrzeżu Polskim

## GDYNIA

**NA WYPADEK POŻARU TELEFONOWAĆ:**  
Miejska Straż Pożarna tel. nr. 17-08.

### DYZUR APTEK

#### Śródmieście:

Apteka pod Gryfem, Skwer Kościuszki 22. tru w genialnego dramaturga. Wyrażamy

#### Przedmieścia:

Apteka mgr. Fr. Józefa Grodzkiego, Mor- ska 155: Apteka Bałtycka, Śląska 42.  
Orłowe Morskie: Apteka Nadmorska — ul. Orłowska.

### POGOTOWIE RATUNKOWE:

Ubezpieczalni Społecznej dla nagłych wypadków nr. tel. 12-40.

### MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA:

ul. Zygmunta Augusta 9, czynna codziennie od godz. 15—19.

### AUTODOROŻKI:

Nr. tel. 15-41 dla postoju taksówek na Pla- cu Kaszubskim.

Nr. tel. 15-70 dla postoju taksówek przy Skwerze Kościuszki.

Nr. tel. 25-62 dla postoju taksówek przy ul. Św. Wojciecha.

### REPERTUAR KIN:

**Kino Lido.** Najpiękniejsza operetka se- zonu „Szampański walc”. W rolach głów- nych Gladys Swarthout i Fred Mac Murray. Nadprogram najnowsze tygodniki i trójwymiarowa komedia pod tytułem „Wyspa Sindbada żeglarza”.

**Kino Morskie Oko:** Cud techniki koloro- wej 20 wieku — film wykonany całkowicie w kolorach naturalnych pt. „Ramona”. W rolach głównych Loretta Young i Don Ame- che.

**Kino Czarodziejka.** Polska komedia „Pię- tro wyżej”. W rolach głównych Eugeniusz Bodo, Grossówna i Orwid. Nadprogram ty- godniki.

**Kino Bajka:** „Ich troje” i tygodniki

**Kino Bodega.** „Jak w siódmym niebie” i „Doktor X”.

### Z miasta

— **Walne zebranie Związku Legionistów.** Ze względów organizacyjnych, termin wal- nego zebrania oddziału Morskiego Związku Legionistów Polskich w Gdyni został przesu- nięty na niedzielę dnia 7 marca o godz. 10 w lokalu własnym przy ul. Leśnej 8.

— **Wizyta p. ministra Chodackiego.** W dniu wczorajszym złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego p. Marian Chodacki, minister pełnomocny, Komisarz Generalny Rzpłitej Polskiej w Gdańsku.

— **Sprzedż aukcyjna pomarańczy i cy- tryn.** Dziś, we wtorek, o godz. 11,30 w sali aukcyjnej, w Chłodni i Składowach Portowych „Gdynskie Targi Owocowe” urządzają sprze- dż aukcyjną pomarańczy hiszpańskich. Ró- wnież dziś, o godz. 13, w hali Aukcji Owocowych na nabrzeżu Francuskim odbędzie się sprzedaż aukcyjna pomarańczy hiszpań- skich i palestyńskich oraz cytryn włoskich.

### Wieczór dyskusyjny w Stow. Dzien- nikarzy i Publicystów Gospodarcz.

W piątek w Stow. Dzien. i Publ. Gosp. w Gdyni odbył się wieczór dyskusyjny na któ- rym dyr. Rady Interesantów Portu p. dr. Kasproicz wygłosił referat, analizujący e- lementy dalszego rozwoju portu w Gdyni i perspektywy na przyszłość. Jak wiadomo referent jest autorem wydanej ostatnio ksią- żki, która szczegółowo przedstawiła dotych- czasowy dorobek Gdyni dla polskiego gos- podarstwa narodowego.

W charakterze gości uczestniczyli w ze- braniu pp. Komisarz Rządu Sokół, dyrektor Dep. Morskiego Możdżeński i dyr. Urzędu Morskiego Łęgowski. Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusja.

### Roczne walne zebranie członków LMK w Gdyni

Dziś we wtorek, o godz. 19 w pierwszym terminie, a o godz. 19,30 w drugim terminie w sali Hotelu Centralnego przy ul. Staro- wiejskiej odbędzie się doroczne walne zebra- nie członków obwodu morskiego Ligi Mor- skiej i Kolonialnej w Gdyni.

Porządek obrad przewiduje m. in. spra- wozdania zarządu z działalności w roku ub. sprawozdania komisji rewizyjnej, uchwalenie ogólnego programu pracy dla no- wego zarządu na podstawie projektu zarzą- du ustępującego, uchwalenie budżetu na bie-

żący rok administracyjny i wybór nowych władz obwodu.

Zebranie w drugim terminie będzie pra- womocne bez względu na liczbę obecnych członków.

## Dla eleganckiej Sani

polecam nowości w wełnach i jedwabiach

FIRMA

**LECH WOJKOWSKI**  
GDYNIA, ULICA 10 LUTEGO 25

Stały dopływ nowości.

983

## Poświęcenie „Leszczkowa” i „Rzutu”

W sobotę odbyło się poświęcenie nowej siedziby gdynskiej placówki znanej wytwór- ni samodzielnym leszczowskich oraz firmy „Rzut”, której zadaniem jest projektowa- nie i wykonywanie wnętrz, sprzedaż dzieł malarskich itd. Lokal obu placówek mieści się w nowowbudowanym domu p. dyr. Mu- chy przy ul. Świętojańskiej. Wewnętrzne jego urządzenie, wysoce artystycznie skom- ponowane, dostosowane jest do charakteru połączonych przedsiębiorstw, z których jed- no reprezentuje walory naszej rodzimej wytwórczości ludowej, drugie — sztukę sto- sowaną oraz twórczość miejscowych arty- stów-plastyków.

Uroczystość poświęcenia zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz z p. Komi- sarzem Rządu Sokolem, dyrektorem Dep. Morskiego p. Możdżeńskim i dyrektorem Urzędu Morskiego p. Łęgowskim na czele, aktu poświęcenia zaś dokonał obojście duszpasterz gdynski ks. kanonik Turzyński. Prócz tego obecni byli reprezentanci miej- scowego świata artystycznego, prasy, korp- oracji kupieckiej i społeczeństwa.

Po poświęceniu gospodarze urządzili na część gości przyjęcie.

Ze swej strony życzymy obu placówkom w nowej ich siedzibie zasłużonego powo- dzenia.

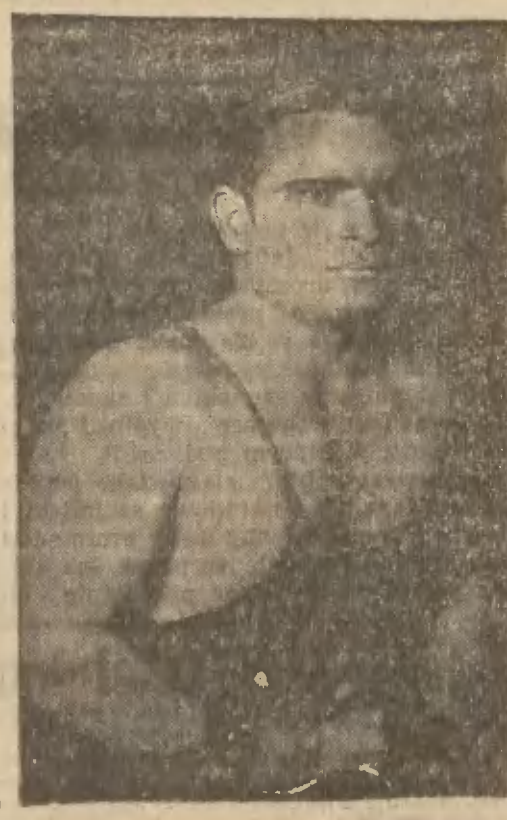
## Śladami Cyganiewiczów

W szeregach Marynarki Wojennej w Gdyni odświadczyć winno wojskowa ma- rynarz Jan Bobrek. Niskiego stosunkowo wzrostu, lecz nadzwyczaj silnej, krepłej bu- dowy (wazy przy tym ponad 80 kg) mary- narz Bobrek przedstawia typ urodzonego ciężko-atlety, zapaśnika w stylu Cyganiewi- czów, Grabowskich i innych.

To też ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że pod granatowym mundurem maryna- rza kryje się mistrz Polski w podnosze- niu ciężarów w wadze średniej, a potem w wadze półciężkiej. Bobrek, rodem z Biel- ska, koło Białej na Śląsku, tam dłuży czas uprawiał ciężko-athletykę, zdobywając w podnoszeniu ciężarów obok mistrzostwa Polski, również tytuły mistrza Śląska pol- skiego, Śląska niemieckiego, Czechosłowa- cji itp.

Po odświadczeniu wojskowości, co nastąpi w najbliższych miesiącach, marynarz ma za- miar poświęcić się walce wolno-amerykań- skiej. Śladami Cyganiewiczów i wielu in- nych naszych ciężkoatletów, Bobrek rozpo- cznie swą karierę od walki na ringach za- granicznych — w połowie bieżącego roku wyjeżdża ze słynnym zapaśnikiem marzyń- skim, Sam-Sandim, do Afryki Północnej, gdzie murzyn przygotowuje już Polakowi teren do występów.

Fachowcy z dziedziny walk wolno-ame- rykańskich twierdzą, że marynarza polskie- go, z jego wspaniałą budową fizyczną i nie- zwykłą siłą, czeka jako zapaśnika duża ka- riera.



## WEJHEROWO

### DYZUR APTEK

— **Dyzur lekarski** pełni we wtorek dr. Taper.

— **Kino Apollo** wyświetla zajmującą i melodyjną wied. komedię muzyczną pt. „Skowronek” z Martą Eggert - Kiepurową w roli głównej. — W nadprogramie polski ty- godnik dźwiękowy.

— **Kino Casino** wyświetla bardzo zajmu- jący dramat z życia pt. „Regina” w wersji niem. z Olgą Czechową i Wohlbrückiem w rolach głównych. — Poza tym interesujący tygodnik dźwiękowy.

### Z miasta

— **Plenarne zebranie Ob. Pow. Kom. Zi- mowej Pomocy Bezrob.** W środę, dnia 24 bm. o godz. 10,30 w gmachu Starostwa Mor- skiego, pokój nr. 22 odbędzie się miesięcz- ne plenarne zebranie Obywatelskiego Po- wiatowego Komitetu Zimowej Pomocy Bez- robotnym z następującym porządkiem ob- rad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania. 3) Sprawozdania sekretariatu o wynikach dotychczasowej działalności i ogólnej sytuacji bezrobocia na terenie powiatu. 4) Sprawozdanie pp-

przewodniczących poszczególnych sekcji, ich spostrzeżenia i wnioski. 5) Wolne wnio- ski.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z ak- cji Pomocy Zimowej Bezrob. umieszczo- nym w Gazecie Morskiej dnia 19 lutego br. wkradła się omyłka:

Komitet Gminny Wejherowo - Wieś ze- brał gotówki 3.982,90 zł. a nie 982,90.

W pozycji „Inni płatnicy” m. in. znajdu- je się poważna kwota 876,15 zł. ofiarowana przez Fabrykę Krzesel w Gościnnie. Gości- cino, jak wiadomo, leży na terenie Gminy Wejherowo - Wieś.

### Przypominamy w ostatniej chwili

**Już we wtorek „Niespodzianka” K. H. Rostworowskiego**

Czytelnikom naszym przypominamy w ostatniej chwili, że już dziś we wtorek odbędzie się przedstawienie Teatru Ziemi Pomorskiej, który w mieście naszym wy- stawia potężny dramat Karola H. Rostwo- rowskiego pt. „Niespodzianka”. Utwór zo- stał wyreżyserowany przez p. Antoniego Piekarskiego, oprawa dekoracyjna i kostiu- mowa p. W. Małkowskiego. W poszczegół-

## Gdynianie podejmują apel Kiepury po niedzielnym koncercie wielkiego tenora

Jak cała Polska, a prawdopodobnie rów- nież cała Europa, tak i wszyscy gdynianie spędzili czas nadawania przez rozgłośnie Polskiego Radia niedzielnego koncertu Ja-

na Kiepury i jego małżonki Marty Eggerth przy odbiornikach radiowych.

Wszędzie słuchano wspaniałego 3-godzin- nego koncertu — w domach prywatnych, z których wiele było napewno „obłożonych” przez wszelkiego rodzaju znajomych, krew- nych itp. w lokalach publicznych, z któ- rych większość specjalnie na okres imprezy krakowskiej zainstalowała u siebie aparaty radiowe i wreszcie nawet na „świeżym po- wietrzu” na Skwerze Kościuszki, gdzie Miejskie Zakłady Elektryczne zainstalo- wały potężny megafon dla tych wszyst- kich, którzy nie mieli okazji pójść słuchać koncertu „chłopca z Sosnowca” w domu u znajomych, lub też w lokalu publicznym.

Koncert Kiepury i jego żony został — jak wiadomo — zorganizowany w Krakowie przez Polskie Radio, specjalnie na pomoc zimową. Cały dochód z tej imprezy słynny śpiewak oddał na tę akcję, a ponadto wez- wał wszystkich tych, którzy go przez radio słuchali, by i ze swej strony zapłacili za przyjemność słuchania koncertu przynaj- mniej po złotówce na pomoc zimową dla bez- robotnych.

Zapewne każdy złotówkę na tak ważny cel da. Pierwszy ofiarodawca już się zna- laż. W Redakcji naszego pisma pewien pan N. N. (nazwiska swego nie chce ujawnić) wpłacił na pomoc zimową 10 zł za wysłu- chanie koncertu Kiepury.

## Ruch statków w portach polskich GDYNIA.

— **Statki oczekiwane:** 23. 2. par. Stella par. Blenda, par. Selma; 25. 2. par. Urd, po- czątek marca mot. Svendborg.

— **Weszły do portu** (stan do godz. 6 ra- no 22 bm.): 1. par. niem. Ernst Hugo Ctin- nes (1715) z Kiel, 2. par. hol. Freeland (1532) z Kopenhagi, 3. par. dsk. Irland (1923) z Fre- etown, 4. par. est. Pomaren (1103) z Norre- sundby, 5. par. szw. Stureborg (920), 6. mot. szw. Lechistan, 6. par. est. Eos (883) z Svend- borga, 7. par. szw. Viksten (378) z Rotterda- mu, 8. żagl. dsk. Vesta (70) z Svendborga, 9. par. szw. Valkyrian (705) z Sundsvall, 10. par. Drott, 11. par. dsk. Uffe (1165) z Swan- sea, 12. par. norw. Sollund z Antwerpji, 13. żagl. dsk. Siri (99) z Aarhus, 14. par. pol. Robur IV (1067) z Amsterdamu, 15. par. est. Borghild (490) z Londynu, 16. par. amer. City of Fairbun (3094) z Nowego Jorku, 17. par. szw. Egon (291) z Malmö, 18. par. pol. Lublin (886) z Hull, 19. par. norw. Heien (561), 20. par. est. Polaris (381) z Horgoharm, 21. par. szw. „Ragnar” (430) z Sztokholmu, 22. par. pol. Warszawa (1534 z Havru, 23. par. szw. Daisy (573) z Helsingborg, 24. par. pol. Robur V (1073) z Sztokholmu.

— **Wyszły w morze:** 1. mot. est. Neptun (444) do Gdańska, 2. par. hol. Orion (994) do Gdańska, 3. mot. dsk. Kama (63) do Holback, 4. par. dsk. Margareta (731) do St. Louis, 5. par. ang. Haarlem (565) do Leith, 6. par. niem. Ulsnes (498) do Boulogne, 7. par. nor. Isbjörn (295) do Gdańska, 8. par. pol. „Kościuszko (4207) do Rio de Janeiro, 9. par. szw. Mercur (800) do Sztokholmu, 10. par. szw. Meggie (955) do Londynu, 11. par. pol. Ro- bur III (1138) do Göteborga, 12. par. niem. Eberhard (423) do Gdańska, 13. par. szw. Marieholm (503) do Gdańska, 14. par. dsk. Georgia (1327) do Kopenhagi, 15. par. fiń. Nina (1180) do Helsinek, 16. par. dsk. Jes- sie Maersk (1152), 17. par. fiń. Aura (2919) do Abo, 18. żagl. niem. Greta (77) do Gdań- ska, 19. żagl. dsk. Lise (49) do Gandawy, 21. par. dsk. Belgien (1173) do Gandawy, 22. par. norw. Bravore (855) do Gdańska, 23. par. żagl. szw. Vega (131) do Gdańska, 23. par. est. Pärnu (557) do Göteborga, 24. par. niem. Ludwig (623) do Hamburga, 25. par. szw. Kjell Billner (674) do Halmstadu.

nych rolach ujrzymy p. Wandę Zbierzow- ską (matka), A. Piekarskiego (ojciec), Ip- poldtówna (Zośka), Dąbrowskiego (Frank) i innych.

Dramat Rostworowskiego zyskał sobie powszechne uznanie na wszystkich scenach polskich, a wystawiony przez Teatr Ziemi Pomorskiej w styczniu rb. stał się wielką sensacją artystyczną dla całego Torunia. Czytelnikom naszym zwracamy jeszcze raz uwagę na narodowy i chrześcijański cha- rakter twórczości genialnego dramaturga. Wyrażamy więc nadzieję, że sala naszego teatru w najbliższy już wtorek publiczność wypełni do ostatniego miejsca, by odetchnąć w atmosferze czystej polskiej sztuki, wol- nej od wszystkich obcych wpływów.

Początek o godz. 20-tej w sali W. P. Pru- sińskiego.

Przedprzedaż biletów w cenie od 0,50 do 2,50 zł. odbywa się w księgarni Gazety Ka- szubskiej a w dniu przedstawienia od godz. 18-tej w kasie teatru.

# Na Ziemi Gdańskiej

## GDANSK

— **Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku i Wrzeszczu.** Dnia 23 bm. pełnią dyżur dr. Hochfeld, Kohlenmarkt 6 tel. 22218 i dr. Siegmund, Elisabethwall 5, tel. 22020; we Wrzeszczu: dr. Sturmhoefel, Adolf Hitlerstr. 101, tel. 42003.

### Kalendarz zebrań

We wtorek, 23 bm.

O godz. 19 Koła Pracy Kobiet w Nowym Porcie w świetlicy Związku Polaków przy ulicy Sasperstr. 57-60.

### Z miasta i okolicy

— **Następca dr. Blawiera w sejmie gdańskim.** Na ostatnim posiedzeniu komisji mandatowej sejm gdański przyjął do wiadomości rezygnację z mandatu poselskiego dr. Blawiera, przywódcy partii narodowo-niemieckiej. Następcą z listy tej partii został ślusarz Paul Jonas z Gdańska.

— **Nagły zgon w kościele św. Józefa.** — Podczas nabożeństwa w kościele św. Józefa w Gdańsku zastała nagle w niedzielę rano około godz. 9.15 mężatka Julianna Piątkowska żona stolarza kolejowego Franciszka Piątkowskiego, zamieszkała przy ul. Rennerstiftsgasse nr. 2. Przywołany lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła na skutek udaru serca. Śp. Julianna Piątkowska przeżyła 53 lata.

— **Najeżanie.** Skutkiem nieodpowiedniego zachowania się kilku osób na jeźdni na rogu ulic Adolf Hitlerstr. i Uphagenweg we Wrzeszczu zahamować musiały nagle kierowca samochodu osobowy DZ 6161, który zarzucał i wpadł na chodnik, przy czym najeżane zostały dwie osoby. Nie odniosły one jednak na szczęście żadnego szwanku.

— **Pożar.** W niedzielę rano około godz. 4 wybuchł pożar w domu odźwiernego Browaru Akcyjnego. Pożar, który powstał od rozpalonego pieca, zniszczył całe urządzenie wewnętrzne. Przywołana straż pożarna zlokalizowała ogień.

— **Podpalacz ze zemsty.** Swego czasu do nasilił się pożar stodoły gospodarza i soltysa Rudolfa Boehma w Skowarczu (Schoenwarling) w powiecie Gdańskie Wyżynie. — Gdańska policja kryminalna aresztowała pod zarzutem podpalenia stodoły robotnika Jana F., zamieszkałego w Skowarczu. Aresztowany przyznał się do czynu i zeznał, że podpalił stodołę ze zemsty. Podpalacza uwięziono tymczasem w więzieniu sądowym.

— **Kronika policyjna z 21 i 22 bm.** Przyjęto 24 osoby, z tych 5 za opilstwo, 4 za cellem wydalenia, 3 za kradzież, 2 za pa-

serstwo, 1 za napad rabunkowy, 1 za żebractwo, 1 za oszustwo, 1 za przestępstwo cbyczajowe, 1 za wykroczenie procederowe, 1 za wykroczenie podatkowe, 4 z innych

— **Znaleziono w Gdańsku:** chlebek z bułką do kawy, książkę pod tytułem „Allgemeine Betriebswirtschaftslehre“, czarna portmonetkę z 26,50 guld., brunatną portmonetkę z 1,16 guld., naszyjnik z białych pereł, czarną rękawiczkę skórkową, szarego psa, białego kota, brunatnego szpica.

— **Zgubiono:** paszport polski na nazwisko Kazimierza Dudzińskiego, srebrny zegarek na rękę na srebrnym pasku.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.** Zmarli: szwaczka Klara Krużycka, 30 l., żatka Agata Drewing z domu Formella, 38 l.; mężatka Marta Vongehr z domu Bruhn, 31 l.; Elsa Cornelsen, bez zawodu, 15 l.; szwaczka Małgorzata Malaszewska, 25 l.; mężatka Augusta Braack, z domu Hoost, 70 l.; wdowa Elżbieta Dombrowska z domu Goła, 73 l., syn pomocnika malarskiego Oskara Dantora, 5 l.; kapitan Eryk Söderkwist, 35 l.; wdowa Anna Heidemann z domu Bart, 73 l.

## Zmiana w sekretariacie Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych opuszcza Gdańsk sekretarka Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku p. Irena Szalewiczówna, udając się na nowe stanowisko w Poselstwie Polskim w Pradze Czeskiej.

P. Szalewiczówna w ciągu niemal pięcioletniej pracy w Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku, z czego cztery lata na stanowisku sekretarki b. Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku p. ministra Papee, obecnie posła polskiego w Pradze czeskiej, dzięki swym zaletom charakteru zaskarbiła sobie serca osób, które miały styczność z sekre-

## Owocna praca Polskiej Misji Dworcowej w Gdańsku

Na odbytym ostatnio walnym zebraniu Polsk. Misji Dworc. w Gdańsku, o czym donosiliśmy onegdaj, I. wiceprzew. p. Langowska wygłosiła sprawozdanie następującej treści:

Dotychczasowa przewodnicząca Polskiej Misji Dworcowej p. **Bulińska**, po dwuletniej ofiarnej pracy złożyła urząd swój z powodu choroby i przeciążania pracą. Urząd po niej przejęła w zastępstwie I. sza wiceprzewodnicząca p. Langowska, która złożyła sprawozdanie z działalności organizacji.

Piętnasty rok działalności Polskiej Misji Dworcowej wykazuje mniejszą frekwencję, niż rok poprzedni. Od czasu bowiem kiedy istnieje zakaz zarobkowania na tutejszym terenie dla nowoprzybytych, dojeżdża tu coraz mniej dziewcząt. Z kolei p. Langowska przytoczyła szereg charakterystycznych wypadków, które Misja załatwiła.

W biurze na dworcu pełnią dyżury poszczególne panie honorowo i to od godz. 10 do 12 i od 5 do 7.30. Poza tym pracują dwie opłacane delegatki, które z wielkim poświęceniem pracują zrana od 8 do 10 i wieczorem od 7.30 do 10-tej i sprężycie załatwiają rozmaite formalności. Często w sobotę z bra-

ku pań dyżurujących honorowo, pełnią dyżur delegatki cały dzień. Zaznaczyć należy że i podczas lata z powodu wyjazdów poszczególnych pań delegatki nasze zawsze chętnie zastępowały, za co należy im się pełne uznanie i podziękowanie.

W schronisku przebywa przeciętnie 16 lokatorek, częściowo za opłatą, częściowo bezpłatnie. Schroniskiem kieruje płatna siła a opiekunką honorową jest p. Augustyńska. Do schroniska zgłaszają się dziewczęta poszukujące pracy, względnie takie, które przed zmianą swojej posady chciałyby jeszcze przez kilka dni odpocząć.

Do zarządu Misji Dworcowej należy i Misja Portowa, której delegatką honorową jest p. Buseckowa. Tu praca polega na zwiedzaniu statków w porcie i udzielaniu rady i opieki emigrantkom.

Srodki na pokrycie kosztów opieki na dworcu i utrzymania schroniska czerpała Misja Dworcowa z subwencji Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Warszawie, ze składek członkowskich, z ofiar poszczególnych firm polskich oraz z dancingu urządzanego w lutym roku sprawozdawczego.

W roku sprawozdawczym obchodziła P. M. D. swoje 15-to lecie i z tej okazji odbyła się herbatka towarzyska w schronisku. Projektowany wielki koncert wspólnie z Konserwatorium Muzycznym oraz Związkiem Polaków nie mógł się odbyć ze względu na przewidywane wielkie koszty.

Stosownie do uchwały ostatniego walnego zebrania wykonał p. prof. Nadrowski dyplom artystyczny dla byłej przewodniczącej p. Heleny Żelewskiej. Dyplom ten wręczył p. Wejchertowa i p. Langowska.

W dalszym ciągu sprawozdania p. Langowska złożyła podziękowanie Komisarjatu w Generalnemu za umożliwienie Misji szerzej pracy charytatywnej. Zaznaczyć bowiem wypada, że Komisarjat Generalny do wszelkich poczyniń i prób Misji odnosi się zawsze przychylnie.

Z końcem ubiegłego roku tj. sprawozdawczego, opuścili Gdańsk państwo ministerstwo Papee, serdecznie żegnani przez tutejsze społeczeństwo. W uroczystości pożegnalnej brała udział również delegatka, Pani ministrowa była protektorką Polskiej Misji Dworcowej i zawsze chętnie służyła dobrą radą, przyczyniając się także często do zasilenia kasy.

Jak wynika z naszych sprawozdań Misji — kończyła p. Langowska — praca P. M. D. jest konieczna, to też wracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego o zrozumienie tej pracy, by popierało nasze poczynania, wstępując do naszej instytucji, jak członkowie wspierający. Wszystkim paniom naszym składam z tego miejsca szczere „Bóg zapłać“.

## Z rocznego walnego zebrania Koła Pracy Kobiet we Wrzeszczu

Ostatnio odbyło się w świetlicy imienia Marszałka Piłsudskiego roczne walne zebranie Koła Pracy Kobiet we Wrzeszczu. Zebranie zaszczyciła swą obecnością kierowniczka Wydziału Pracy Kobiet. Po zagajeniu i przeczytaniu porządku obrad przez p. **Czarnowską**, sekretarkę podała do wiadomości roczne sprawozdanie z działalności Koła, które uzupełniła p. Czarnowska, przed stawiając szczegółowo ostatnie wydarzenia w Kole. W wolnych głosach na wniosek p. Dmitrowskiej postanowiono wyasygnować z dochodów Koła pewną sumę na cele społeczne, co świadczy o głębokim zrozumieniu obowiązków narodowych przez członkinie. Ponadto wysunięto projekt, przyjęty jednogłośnie, żeby w czasie każdej schadzki stała na stole skarbonka na dobrowolne datki na cele narodowe. Liczn a frekwencja członkini na zebraniu wykazała, że kobiety-Polki we Wrzeszczu skupione w Kole Pracy Kobiet we Wrzeszczu mają w sobie dużo zapału do pracy dla Boga i Ojczyzny.

## Ruch statków w portach polskich GDANSK.

— **Na wejściu dnia 21 lutego:** szwedzki ss. Pellé (342) z Karlshamn bez ład., Lenczat; fiński ss. Tempo (195) z Kjöge bez ład., Bergenske; niem. ż. m. Greta (77) z Karlshamn ze śrutem soi, Kreft; norw. ss. Bravore (855) z Gdyni z drobn., P.A.M.; szw. ss. Jessia Helligren (742) ze Szczecina bez ład., Sodontmann; niem. ss. Heinrich Block (99) ze Szczecina z brykietami, Kreft; szw. m. Vega (131) z Gdyni bez ład., P.A.M.; duń. ż. m. Noah (85) z Svendborga bez ład., Kreft; niem. ż. m. Anna Marta (97) ze Szczecina z kamieniami, Gronau; szw. ss. Galeon (648) z Landskrona bez ład., Artus.

— **Na wyjściu dnia 21 lutego:** est. ss. Kodumaa (680) do Antwerpii z drobn. i zbożem, Rothert & Kitaczycki; szw. ss. Solstad (813) do Norrköping z węglem, P.A.M.; niem. ss. Tatti (354) do Hamburga z drobn., Prowe; polski ss. Hel (503) do Antwerpii z drobn., P.A.M.; norw. ss. Tora (328) do Szczecina bez ład., Sieg & Co. Chorzów (489) do Rotterdamu z drobn., P. A. M.

## Wprowadzenie w urząd nowego prezesa sądu gdańskiego

W sobotę w południe nastąpiło w gmachu sądu gdańskiego w sali sądu przysięgłych uroczyste wprowadzenie w urząd nowego prezesa sądu gdańskiego **Wohlera** w obecności prezydenta Senatu gdańskiego Greisera oraz innych dygnitarzy senackich i sądowych.

Prezydent Greiser wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że po raz pierwszy objął stanowisko prezesa sądu gdańskiego narodowy socjalista i wyraził życzenie, aby nowy prezes sądu tak długo piastował ten urząd, jak długo prezydent Greiser pozostanie na

swojem stanowisku. W końcu wręczył prezydent Senatowi Greiser nowemu prezesowi sądu fotografię z własnoręcznym podpisem i dokument, mocą którego p. Wohler mianowany został **dożywotnim prezesem sądu.**

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta Senatu prezes sądu Wohler zaznaczył, że oprócz języka łączy Gdańsk z Rzeszą niemiecką również prawo i najszczytniejszym zadaniem jego będzie przejąć ważne zasady z prawa niemieckiego do prawa gdańskiego go.

## Intensywna działalność Koła Pracy Kobiet w Straszynie-Przedziszynie

Koło Pracy Kobiet w Straszynie-Przedziszynie, pod kierownictwem p. **W. Engelówny**, okazuje coraz większą żywotność. Kobiety garną się coraz chętniej do Koła, gdzie nie tylko znajdują towarzystwo, ale i pomoc moralną i materialną. Na zebraniach, które odbywają się regularnie co dwa tygodnie, pracują kobiety nad robotkami, przepielając pracę śpiewami ludowymi i kościelnymi. By nie tylko ręce pracowały, ale i umysł był zajęty, czyta się książki polskie, wysłuchuje referatów prze ważnie o treści narodowej, nad którymi wywiązuje się późniejsza dyskusja. Tak się pracuje nad uświadomieniem narodowym ludności, która jest zmuszoną żyć w środowisku niemieckim, by nie zatracala starzych naszych pięknych polskich zwyczajów. Bardzo sympatyczne są te zebrania. Niestety odbywać się one muszą w pocie kalni dworcowej, gdyż Filia Z. P. dotychczas, z powodu braku odpowiednich ubikacji, nie posiada świetlicy, która niewątpliwie przyczyniłaby się do powiększenia ilości członków. Zawsze to jednak przyjemnie zbierać się pod własnym dachem, w pięknie ubranej świetlicy, niż w poczekalni dworcowej, w której zamiast pięknych naszych malowideł kaszubskich wzgl. towickich widzimy na ścianach rozwieszony — plany jazdy.

Przy Kole istnieje zespół dziecięcy, który dotychczas prowadziła p. W. Engelówna, wkładając w tą pracę dużo serca i zapału. Matki chętnie przesyłają dzieci swoje do zespołu, gdyż wiedzą, że dzieci znajdują się pod dobrą opieką, że uczą się nie tylko języka ojczystego, ale również historii polskiej i pieśni narodowych, których w nie-

mieckiej szkole wiejskiej nie usłyszą.

Ale troska Koła nie ogranicza się tylko do dzieci. Koło dba również o **młodzież do-rastającą**. Młodzież żeńska bierze udział w zebraniach Koła, zaś latem urządziła K. P. K. wycieczki, na które zaprasza całą Filię. Miło patrzeć na Polonkę, która wspólnie wyrusza na wycieczkę, by się bawić jak jedna rodzina. Śpiewy polskie rozbrzmiewają tam, gdzie się zwykle tylko niemiecką mowę słyszy i niejedną łzę rozrzewnienia można spostrzec w oczach starszego, naszego społeczeństwa.

Na ostatnich zebraniach K. P. K. przygotowano wielką niespodziankę. Na poniedziałek, dnia 8. bm. Koło zaprosiło całe polskie społeczeństwo ze Straszynie-Przedziszyna i okolicy na **wieczorek karnawałowy**. W tym celu poczekalnii dworcową pięknie udekorowano chorągiewami o barwach narodowych. W miły nastroju bawiono się ohczko do północy.

Koło Pracy Kobiet w Straszynie-Przedziszynie pokazało, że nie tylko pod własnym dachem — w pięknych i obszernych świetlicach można się bawić i czuć się u siebie, ale przy dobrej chęci i serdecznym współzyciu można wszędzie tam, gdzie żyją Polacy, gdzie polska mowa rozbrzmiewa skupiać się i choć skromnie, ale jednak miło czas spędzać. Ludność polska, którą można było ledwie pomieścić w ubikacjach dworcowych, nie skąpiła wyrazów wdzięczności dla Koła, które zdecydowało się na urządzenie **pierwszej polskiej zabawy w Straszynie-Przedziszynie**. Niewątpliwie przyczyni się ona do zacieśnienia więzów przyjaźni i serdeczności.

### PRZEŁADUNEK KOLEJOWY W PORTACH POLSKICH

w dniu 20 i 21 lutego 1937 r.  
B. Saper

Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Węgiel	651	26269
Zboże	449	165
Utkier	—	—
Drewno	3487	150
Żelazo	16	75
Nafta i t. p.	105	—
Drobnica	1597	8190
Różne	—	—

### Import

Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Ruda	—	—
Złom	100	1660
Nawozy szt.	—	—
Właz	—	120
Rawetna	—	570
Żelazo	—	45
Drobnica	885	2285

### STAN WODY W WISLE

Miejsceowość	Woda średnia	Stan wody dnia	
		19. II.	20. II.
Kraków	-1.84	-1.75	-1.66
Zawichost	1.47	2.08	2.81
Warszawa	1.62	1.74	1.74
Łódź	1.27	1.74	1.70

	Woda średnia	Stan wody dnia	
		21. II.	22. II.
Poruń	1.37	2.14	2.18
Ordon	1.37	2.28	2.28
Chetmno	1.29	1.98	1.65
Grudziądz	1.44	1.50	1.46
Kurzebrak	1.85	1.64	1.60
Pleśko	0.90	0.99	0.88
Łęzew	0.82	0.96	0.82
Danziger Haupt.	3.60	3.56	3.58
Świtlage	2.36	2.23	2.26
Seniewhorst	2.51	2.46	2.42

Uwaga: Cyfry bez znaku — oznaczają stan wody powyżej zera, ze znakiem — poniżej zera wodowazaku.

### PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM

We wtorek zmienne zachmurzenie, przelotne opady śniegowe i deszczowe, umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie. temperatura około 0.

W środę pogoda niestała, przelotne opady, łagodniej.



Programy radiowe

Wtorek, 23 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.00 Program lokalny dla Katowic. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”...

młodzież” — dyskusję zagaję: Stanisław Rles i Halina Mierzejewska (z Torunia)...

ROZGŁOSIENIA POMORSKA

7.25 „Parę informacji” 7.30-8.00 Muzyka — płyty (z Warszawy)...

ZAGRANICA

20.05 Sztokholm. Recital fort. Lubki Koleśa. 21.00 Sztuttgart. Symfonia 9-ta Beethovena...

Środa, 24 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.00 Program lokalny dla Katowic. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”...

cert chopinowski w wykonaniu Emila Frey'a. 21.80 Eksperymentalny Teatr. Wyobraźni: premiera studencka „Legenda”...

ROZGŁOSIENIA POMORSKA

7.25 Parę informacji. 7.30-8.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego...

ZAGRANICA

16.00 Budapeszt. „Wesele w karnawale” — opera Poldiniego (transmisja z Opery)...

TORUN

Odlewy

żelazne brązowe aluminiowe stalowe

dotarcza najlepszej jakości odwrotnie

K. KUJAWSKI Odlewnia żelaza i metali Toruń. 894

Salon de Coiffure

B. Stupski Toruń Bydgoska nr 58 nowocześnie urządzony zakład fryzjerski

Reklamowo!

Sprzedajemy tanio! kuchnie... od 80.- zł sypialnie... 280.- „ jadalnie... 480.- „

Portfel

z dokumentami i gotówką zgubiono. Uczciwego znalezcę uprasza o zwrot za wynagrodz. Kujawski, ul. Szeroka 37. 1102C

Zgubiono

20 lutego zegarek srebrny „Longines” z lotniska do śródmieścia. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Toruń, Kabańska 6, m. 2. 996Ck

Kierowcę

samochodowego rutynowego z Pomorza, na stałą posadę, potrzebuje Szkoła Strzelania Artylerii w Podgórzu. Wymagane dokumenty ukończenia nauki ślusarskiej i elektro-mechanicznej. Zgłoszenia do dnia 28 lutego. Toruń. 1098Ck

PAPIER IEKIURA 883 TOREBKI SZPAGAT

CHUDZINSKI Toruń, Mostowa 6, tel. 27-77.

Baterie anodowe 100 wolt 120 wolt 150 wolt 10.- zł. 12 50 16,50

Elektra-Torun, Chelmińska 4. 948

Pianino

pierwszorzędne z zagranicy, nie czarne sprzedam za tanio. Adres w administracji „Dnia Pom.” Toruń. 706Ck

„RUNO” Gdynia, Świętojańska 77 kojarzy małżeństwa.

poleca się rodzicom, osobom samodzielnym sfer ziemiankich, kupieckich, przemysłowych. 15-letnia praktyka ręką solidności. 855

Biuro Pośrednicze

ZUCJAN SCHABIENSKI, ORZŁOWO-GDYNIA Pl. Górnośląski 13, tel. 92-17 (w Pensjonacie Zbyszko)

POLECA: domy, parcele budowlane na dogodnych warunkach kupna oraz składy, mieszkania i t. p. korzystnie do wynajęcia. M237

GRUDZIĄDZ

Radio-odbiornik

nowy ECHO na prąd stały z powodu wyprowadzenia się oraz piecyk gazowy (z ogniska) tania do sprzedania. Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9 m. 8. 941

GDYNIA

MEBLE biurowe

oraz wszelkiego rodzaju, najlepszego wykonania na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca

DOM MEBLI H. CHOMICKA Gdynia, Świętojańska 63 tel. 21-83. Firma nagrodzona została złotym medalem. 8556M

Zakład stolarski

Józef Pawłowicz Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 29, obok kościoła. Wykonuje terminowo i na dogodnych warunkach meble biurowe, urządzenia sklepowe oraz wszelkie prace wchodzące w zakres stolarności. 1106M

Przetarg przymusowy.

Nieruchomości położone w Cierpicach, składające się z domu mieszkalnego (w którym mieści się oberża i sala do zabaw), stodoły, chlewu ogrodu owocowego, warzywnego i ziemi ornej o łącznym obszarze 1,89,80 ha...

Wziankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 20/4. 1934 r. Toruń, dnia 22 stycznia 1937 r. 436

Zł. 51/IX. SĄD GRODZKI.

Advertisement for a real estate agency with a large question mark and text: Czy wiesz dlaczego zagnanicą kupcy są bogaczami? Nie? Nie wiesz? Otóż dlatego, że nie żałują groszy na reklamę, która przynosi im miliony!!!

„Runo”

Najpoważniejsze biuro matrymonialne. Gdynia, ul. Świętojańska 77. 805M

Lokale sklepowe

przy ul. Świętojańskiej Nr. 139 (urządzony na wędliniarnię) i przy ul. Śląskiej Nr. 51 do wynajęcia. Właściciel: Administracja Nieruchomości, Gdynia Z.U.S. ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 5 m. 64 tel. 17-91. 938M

Mieszkania

3, 4 i 6 pokojowe do wynajęcia. Wiadomość Administracji Nieruchomości Z. U. S. Gdynia, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 5 m. 64 telefon 17-91. 939M

TCZEW

Kominiarski czeladnik młodszy potrzebny. Zgłosz. do Admin. „Dnia Tczewskiego Ilustr.” Tczew. 1108Ik

Mieszkanie

2-pokojowe do wynajęcia od zaraz. Pol. Tczew, Kaszubska 4. 1109Ik

GDANSK

2 antyczne

obrazy św. w szklanej gablotce, rama srebrna pozłac. — sprzedam jedynie w ręce prywatne. Oferty w języku niemieckim pod nr. 1138 do „Gazety Gdańskiej”. 1105Gdk

WEJHEROWO

Okazja.

Dom w Wejherowie b. solidnie budowany, na głównej ulicy, do sprzedania za gotówkę 60000 zł. Dochód roczny 8000 zł. Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr.” Wejherowo pod 12. 1104W

Chcesz dobre i tanie

MEBLE

zwróć się z zaufaniem tylko do POMORSKIEGO SKŁADU MEBLI Gdynia, Świętojańska 99. 9496M

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wejherowie rewiru II-go, urzędujący w Wejherowie przy ul. Sobieskiego pod Nr. 83, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27. marca 1937 r. od godziny 10. rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wejherowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Luzino karta 65, składającej się z dwóch domów mieszkalnych oraz budynku gospodarczego i 3.24 57 ha ziemi położonej we wsi Luzino powiecie morskim województwa pomorskiego, która stanowi własność Józefa Labudy.

Powyzsza nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 16.671.— Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 12.503.25.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć ręką w gotówce w kwocie zł. 1667.— albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-eh tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-iej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Przystępujący do przetargu obowiązany jest wykonać się zezwoleniem właściwej władzy administracyjnej na przewiezienie nieruchomości.

Wejherowo, dnia 18. lutego 1937 r. (—) S. GASSOWSKI Komornik

Przetarg na dzierżawę gruntów.

Państwowy Zarząd Wodny w Tczewie wydzierżawi w drodze pisemnego przetargu 13 parceli gruntowych o łącznej powierzchni 16,0072 ha, położonych nad brzegami Wisły na przestrzeni od Trylu do Czatków. Otwarcie ofert nastąpi 10 marca 1937 o godzinie 10 rano w biurze Państwowego Zarządu Wodnego w Tczewie.

Blizsze szczegóły o przetargu zawierają ogłoszenia umieszczone w Zarządach Miejskich, Gminach i Gromadach miejscowości nadwiślańskich na przestrzeni od Trylu do Czatków. (1101) Zlec. nr. 83/IX.

Advertisement for a furniture store with a cartoon illustration of a man and a woman looking at furniture. Text: Emerytowany kapitan wielkiej żeglugi w swoim mieszkaniu na lądzie.

Table with 2 columns: Description of advertisements and their prices. Includes 'OGŁOSZENIA' and 'ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:'.

Table with 2 columns: Description of advertisements and their prices. Includes 'OGŁOSZENIA' and 'ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:'.

Table with 2 columns: Description of advertisements and their prices. Includes 'OGŁOSZENIA' and 'ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:'.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Urkiszewski, Gdańsk, Kaszubischer Markt 21, I p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Osceław Kościelski, Bydgoszcz, ul. Marsz. Koeha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Fageda”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziąd: Mieczysław Bagiński, Grudziądz, Plac 26 Młocina 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Toruń: Aleksy Kuzio „Tosow”, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński, Członkami Pomorskiej Drukarni Rotulniczej S. A. w Toruniu.